№ 4. Kraków, 6 Stycznia—Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Han[illegible] Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w K[illegible]. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza d[illegible] pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** [illegible] strounicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych. a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . z **2** złr. — na **1** złr. **80** ct.
Z przesyłką poczt. z **2** złr. **50** na **2** złr. — „

Przedpłata na *Nową Reformę* od 1 stycznia 1883 roku wynosi *w Krakowie*:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie	**1** złr. **80** ct.	**2** złr. **10** ct.
Kwartalnie	**5** „ — „	**5** „ **90** „
Półrocznie	**10** „ — „	**11** „ **80** „
Rocznie	**20** „ — „	**23** „ **60** „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie	**2** złr.
Kwartalnie	**6** „
Półrocznie	**12** „
Rocznie	**24** „

W państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie	**3** złr.	Miesięcznie	**3** złr.
Kwartalnie	**7** „	Kwartalnie	**8** „
Półrocznie	**14** „	Półrocznie	**16** „
Rocznie	**28** „	Rocznie	**32** „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. św. Jana, Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Agencye *Nowej Reformy* oprócz już wymienionych znajdują się także: W Tarnowie w handlach J. Delonga i Kamila Bauma — w Rzeszowie w księgarni J. A. Pellara — w Przemyślu w handlu Leona Weissa i Sp. — w Tarnopolu w księgarni A. Królikowskiego.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Turya“ Elizy Orzeszkowej bezpłatnie.

Rok 1882.

I.

Już to współczesnym nie pisać historyi swoich czasów. W gruncie rzeczy nie powiodło się to takim nawet, jak Tacyt, Machiavelli czy St-Simon. A jednak niepodobna być tylko kroplą fali, dać się nieść, nie pytać dlaczego, gdzie i po co, nie popatrzeć, jaką się już przebyło drogę i co przed nami, wiry czy skały, skręty czy droga prosta, zwierciadło i spokój jeziora, kaskady czy martwe wody, czy to bliżej jeszcze źródeł czy przed nami już pełne morze. Sąd nasz podlegnie korrekturze bliższej lub dalszej przyszłości, może jutra już, a jednak musimy się nań zdobyć, żeby nie lecieć na ślep. Musimy wiedzieć, co leży w porządku rzeczy a co w przypadku, co jest naturalnym rozwojem a co zbiegiem okoliczności. Boć jak Perikles mówił, wiedzieć trzeba co od bogów a co od ludzi; pierwszym trzeba się poddać, przeciw drugim walczyć jak na mężów przystoi. Przytem trzeba być ostrożnym, żeby nie wszystko brać jako pochodzące od bogów, bo się pod tę firmę nieraz ludzkie interesa podszywają.

Rok 1882 wydaje nam się ważnym etapem dziejowego rozwoju. Dzieje są zawiłe, drobny fakt nieraz krzyżuje kolej wypadków i zwraca ją w inną stronę, logiczne myślenie, które ma coś jasnowidzenia w sobie, najbezsilniejsze jest, gdy myśli o dziejach ludzkich. A jednak potrzeba nam jakiejś busoli, lub jesteśmy na łasce każdego prądu, każdego wiatru, każdego szkopułu. Największym wrogiem ludzkości, to zwątpienie w odszukanie Archimedesowego: „daj mi punkt, gdziebym się oparł“. Zwycięztwo i siła jest u tych, co wiedzą, czego chcą i dokąd idą. Po wielkich przesileniach, po nieudałych próbach, zmarnowanych wysiłkach, nastaje najwięcej takich chwil ateizmu politycznego, społecznego, moralnego. Ale to pewna, że tylko te epoki są momentami postępu rzeczywistego, w których wypadkom przewodniczy jasne dążenie, wyraźnie zrozumiany cel. Narody dążą do czegoś, a wtedy są czynne w dziejach i żyją, lub przestają dążyć, używają tego co mają i rola ich skończona, stają się biernemi i dają się rozdeptać tym, co dążą i żyją.

Rok 1882 wydaje nam się rokiem postępu. Wiele kwestyj postąpiło w rozwoju, wyjaśniło się i posunęło ku rozwiązaniu. Tak w rzeczach polityki wewnętrznej wybitniejszych narodów, w stosunkach międzynarodowych, w kwestyach społecznych.

W polityce międzynarodowej dominuje nad wszystkiem kwestya wschodnia, oraz kwestya równowagi europejskiej ze względu na panslawizm, Niemcy i Francyę. W polityce wewnętrznej kwestya instytucyj wolnościowych, stosunku rządu do woli narodu, parlamentaryzmu i konstytucyonalizmu. W kwestyach społecznych stosunek nowych warstw do starego porządku.

Kwestya wschodnia zrobiła ogromny krok naprzód. Turcya jest w stadyum likwidacyi, której nic nie wstrzyma. Epoka, w której konserwatywne mocarstwa broniły Turcyi, nie ze zmysłu sprawiedliwości, lecz z obawy, żeby rozbicie Turcyi nie wywołało europejskiej wojny o spadek po padyszachu, zamknięta. Jeden wyłom dopuszczony, a dalszego rozkładu nic nie wstrzyma. Taki wyłom dopuściła Austrya podczas wojny rosyjsko-tureckiej, za misę soczewicy bośniackiej. Mógł powiedzieć lord Derby, kiedy był jeszcze ministrem w konserwatywnym gabinecie: można było Turcyę utrzymać, ale nie można jej wskrzesić. Rozkład postępuje niezmiernie prędko. Los Turcyi jest nieodwołalny. Czycha nań panslawizm, panhellenizm i mocarstwa „morskie“. W roku obecnym Grecya zrobiła postępy na koszt żywego ciała Turcyi; kreacya kongresu berlińskiego, wschodnia Rumelia zrobiła znaczne postępy w poczuciu przynależności do wielkiej Bułgaryi; ludy Epiru, Tessalii i Illyryki, najbardziej może zturczone, tracą wiarę w Turcyę i wahają się pomiędzy Grecyą a Sławianami. Daleko mniej jasną jest kwestya czy noworodki sławiańskie, poczują się w odrębności indywidualnej, czy przeważą czynniki wspólności. Zawsze to jeszcze ten chór sławiański Zygmunta: „Sami nie wiemy, czy się rodzim, czy zmartwychwstajem — kolebki nasze takie podobne do trumien — słyszymy głos co nas woła, więc podnosim się, patrzym, a oto przed nami olbrzymi grób od morza do morza“. Siła indywidualizmu jest tu bardzo słaba, wspólne są tradycye wiekowej niewoli, a kuszące wielkomocarstwowe rojenia. Mizerya drobnopaństwowa dolega a podszept Rosyi nie ustaje. Austrya męsza się w proces, żeby się nie dać rozróść sławiańskiemu morzu. Jest to w tradycyi węgiersko-niemieckiej. W IX wieku Węgrzy rozcięli Sławiańszczyznę; była ona od Łaby i jeziora Ładugi po morze Egejskie.

Austrya bierze się do tej misyi niezgrabnie. Odpokutowała w tym roku ciężką walką w swym dinarskim Kaukazie, w nowo nabytej „krwawej Hercegowinie“, i w 66 lat posiadanej Dalmacyi. Ten cenny kraj, o licznych portach i zatokach, żył dziesiątki lat w nędzy. Nie było dróg, kolei, szkół, góry nagie, jak je obnażyły weneckie floty. Narentę regulują lat trzydzieści, i jeszcze nieuregulowana. *Tout comme chez nous.* To tradycye centralnych rządów i kancelaryj dla krajów. Dla tego przez sześćset lat tak kompletnie nic nie zrobiono dla assymilacyi krajów i ludów, choć to było celem wszystkich polityk austryackich, i tak mało zrobiono dla zadowolenia i podniesienia tych ludów. Tradycya dobrego germanizatora leżała w dążeniu do wstrzymania u innych narodowości wszelkiej kultury. Wszak hr. Szechenyi powiedział, że nawet germanizacya Węgier byłaby się udała, gdyby się Niemcy byli umieli wziąć do tego. Otóż to całe szczęście, że tego nie umieli. Ale patrząc na te nabytki z tamtej strony Sawy, krwawo ukończone zdobycie wirchów hercegowińskich, które pochłonęło setki milionów i dużo krwi serdecznej, patrząc na eksperymenta według formułki *divide et impera*, to zdaje się, że śmiało powiedzieć można, że to czem miała być Bosnia, kluczem Bałkanów i strażą półwyspu przeciw zalewowi sławiańskiemu, ani w Wiedniu i Peszcie, ani w konaku serajewskim niepowiodło się. Dlatego w logice tej polityki jest dalsza ekspanzya, lub wyczerpująca walka choćby wewnętrzna, o utrzymanie nowych nabytków. Gdzie nie ma idei, tam pozostaje ucieczka do brutalnej siły. Idea, coby miała przyszłość w południowej Sławiańszczyźnie, trudno żeby wyrosła na madziarskim i niemieckim gruncie. Nikoła z Czarnogóry zapewnia, że „pozostanie wiernym tradycyi reprezentowanej przez Rosyę“. A w Serbii oportuniści walczą z popularną i narodową wielkoserbską i rosyjską opozycyą, i walka to, w której oportunizm i polityka austrofilska — przegra. Ażeby wygrać sprawę w południowej Sławiańszczyźnie, trzeba, żeby Austrya wytoczyła i wygrała sprawę w północnej Sławiańszczyźnie. Gdy to nie nastąpi, to wszelkie chwilowe korzyści za Dunajem i Sawą, choćby wyciągnięto rękę z powodzeniem *au de là de Mitrowitza*, choćby nawet dzieląc się Bałkanami z Rosyą, wzięto Saloniki, nie będzie to panowanie nad południową Sławiańszczyzną, będzie to tylko prowincya prawem miecza zdobyta, której mieczem i milionami bronić trzeba będzie Bóg wie, jak długo.

Rosya robi postępy w Bułgaryi, Czarnogóry pewna, Konstantynopola na chwilę się nie wyrzeka, o Hagii Sophii mówi do massy narodu, kiedy chce żeby o czem innem, naprzykład o wolnościowych instytucyach nie myślał. Kozak pił wodę z Top-hane, a mówią, że kto pił wodę z Top-hane, ten zakochany na życie, wrócić tu musi. W jakiem stadium stanęła w roku 1882 sprawa panslawizmu w stosunku do Europy, powiemy później. Wracamy na wschód południowy.

Neue freie Presse wystąpiła wczoraj znowu z jedną z tych kłamliwych korespondencyj, z jakiemi w tym szanownym organie hegemonów niemieckich zawsze spotkać się można, ilekroć mowa o sprawach polskich, a zwłaszcza, gdy na porządku dziennym są jakiekolwiek wybory w Galicyi. Znany jej lwowski korespondent twierdzi naprzód, że wybory do Sejmu będą prawdopodobnie przyśpieszone — a wnosi to z okoliczności, że od kilku dni w obozie polskim panuje niezwykły ruch wyborczy. Że zaś Polacy według autora działają także i w sprawach wyborczych w ścisłem porozumieniu z rządem, przeto musieli oczywiście dostać od rządu wskazówkę (Wink) o przyśpieszeniu wyborów. Czy był taki „Wink“ czy nie — wiedzieć trudno — to wiemy, że o jakimś bardzo przyśpieszonym ruchu wyborczym nie ma mowy, a sami przed paru dniami podnosiliśmy pewne obawy z powodu zbyt powolnej dotychczas akcyi. Korespondent jest przekonany, że cała akcya będzie skierowana ku temu, ażeby żadnego Rusina nie dopuścić do Sejmu. A na to znowu ma pod ręką dowód — ten mianowicie, że „teraz nasi liberalni bezwarunkowo poddali się kierunkowi konserwatystów“. „Każda szczerze polska pierś — powiada dalej — napełnić się musi radością, gdy panowie Grocholski, Romanowicz, Tarnowski, Hausner, Męciński i Wojciech Dzieduszycki, którzy od niepamiętnych czasów różnemi drogami chodzą a czasem nawet zawzięcie się zwalczali naraz tyle objawiają karności, iż jakby jakiemś czarodziejskiem słowem połączeni, pod wspólnem dowództwem przeciwko niedobrym Rusinom stają w szranki.“ Szan. *N. fr. Presse* wie dobrze, że naprzód nieprawdą jest, jakoby obóz postępowy był już zupełnie skapitulował przed konserwatystami — wie także, iż przeciw Rusinom nikt nie staje, ale wszyscy stajemy i stawać zawsze będziemy przeciw moskalofilom, którzy lud do zguby prowadzą, a w Ruś nie wierzą, jak tego najlepiej dowodzi zamieszczone właśnie w naszem piśmie sprawozdanie o ruskiej literaturze ludowej. Niechby sobie korespondent przeczytał to sprawozdanie a przekonałby się najlepiej, dokąd Rusinów wiedzie partya, która niestety zawsze jeszcze rej u nich wodzi. Przekonałby się, że według tej partyi Ruś a Rosya to jedno, że język ruski to tylko lekki odcień rosyjskiego, że wiara ruska to wiara prawosławna. Przeciw takim prądom nic naturalniejszego, że wszystkie odcienia polskie łączyć się muszą.

Wbrew jawnej i znanej wszystkim prawdzie twierdzi korespondent, że artykuły, które *Nowa Reforma* w sprawie ruskiej zamieszcza, uważają „zgodę“ a „poddanie się“ jako synonimy, a w końcu — co najciekawsze — zwraca się przeciw żydom galicyjskim zapewniając, że „bezwątpienia i teraz część żydowskich wyborców czynnie będzie pomagać polskim patryotom w wykonaniu ich daleko sięgających planów“. Sądzimy i spodziewamy się, iż *N. fr. Presse* co do żydów myli się w jednym punkcie: że nie część, jak twierdzi, ale ogół wyborców żydowskich pójdzie drogą wskazaną im przez obowiązki wobec tej ziemi, na której się zrodzili.

Zamieszczając wczoraj telegram ze Lwowa o burzliwem i skandalicznem zebraniu wyborców w sprawie wyborów do Rady miejskiej —, w krótkim przypisku daliśmy wyraz niesłychanie przykremu wrażeniu, jakie wiadomość ta na nas wywarła. Stronnictwo — jeżeli to stronnictwem nazwać się godzi — które do reprezentacyi stołecznej gminy dostało się tylko przez apelacyę do najbardziej poziomego interesu wyborców, które przez trzy lata anarchizowało tę reprezentacyę i kompromitowało ją wobec kraju, a poniekąd i obcych, które ostatniemi właśnie dniami wyprawiło w Radzie miejskiej skandal, jakiego poważne to grono nigdy jeszcze nie było świadkiem: stronnictwo to na zgromadzeniu wyborców odniosło tryumf smutny nad zdrowym rozsądkiem i trzeźwem, beznamiętnem i bezinteresownem pojmowaniem spraw i potrzeb gminy. Inteligencya została pokonaną chwilowo przez tych, co w ciągu trzech lat nieustannie składali dowody, że nie każdy dyplom i nie każda posiadana realność, i nie każde przedsiębiorstwo daje już patent na inteligencyą.

Nic naturalniejszego po takim wypadku, jak narzekanie na „namiętną i w środkach nieprzebierającą agitacyę“ — wywody i przypuszczenia, że na sali znaleźli się nie sami tylko wyborcy i t. p. Tem się zawsze zasłania, kto poniósł porażkę na zgromadzeniach tego rodzaju. Ale — nie omylimy się pewno, twierdząc na podstawie licznych doświadczeń, że właściwie ci, co ponieśli porażkę, ponoszą jej winę. Wszak wiedzieli, z kim mają do czynienia, i naprzód mogli byli przewidzieć, że przeciwna agitacya w środkach nie będzie przebierać. Czemuż się więc nie miano na baczności? czemu sali nie zapełniono licznie a wcześnie? czemu nie zrobiono ze swej strony agitacyi, która mogła być najzupełniej legalną i uczciwą, a jednak skuteczną? Czemu? — bo zawsze jest jeszcze wielka ilość takich, którzy powiadają: „bez jednego żołnierza wojna będzie“ — i którzy sądzą, że cały swój obowiązek spełnili, gdy po dokonanym fakcie narzekają w kółkach prywatnych i w miejscach publicznych, że źle się stało. A zresztą — zdaje się, że Koło polityczne, które tę akcyę wzięło w ręce, nie ma w swojem gronie dość rzutkich i zręcznych ludzi, że umie radzić, ale nie umie działać.

I to nas napełnia obawą co do bliskich już wyborów do Rady miasta Lwowa. Wrażenie przedwczorajszego wypadku zadziałać może deprymująco i niejednego zniechęcić i odstraszyć. Ażeby to zebranie nie stało się prejudykatem dla wyboru samego — trzeba koniecznie, by się ściśle ze sobą połączyły inne, do owej „Łączności i Zgody“ nienależące koła, które dotąd działały każde na własną rękę. Trzeba będzie niejedną ambicyę i niejedno uprzedzenie poświęcić i pójść bezwarunkowo solidarnie, ażeby stolicę kraju ochronić od dalszej kompromitacyi i nie czynić z niej złego wzoru dla innych gmin kraju. Tutaj niewątpliwie interes nie samej gminy ale także i kraju wymaga, aby położono koniec owej anarchicznej koteryi — to też w imię interesu kraju wszystkie rozsądne a uczciwe żywioły połączyć się winny, pomne wielkiej odpowiedzialności, jaka na każdym wyborcy cięży, gdy swój obowiązek zaniedba.

Program rosyjskiego Ziemskiego Związku.

I.

Jeden z korespondentów naszych powiadomił już czytelników *Nowej Reformy* o „konstytucyj-

---

TURIA.

OBRAZEK RZYMSKI

6)

przez

Elizę Orzeszkową.

(Ciąg dalszy.)

Za lektykami cesarskiej rodziny i najbliższych krewnych zmarłej, sunęło wszystko, co tylko w Rzymie dostojnem, bogatem i świetnem było, a w końcu orszaku tego dopiero edylowie, liktorowie i designatorzy, ładu w tłumach i bezpieczeństwa ich dozorujący, dech w piersi i siłę w ramionach tracili, zadanie swe pełniąc. Tłuszcze ludzi wszech stanów: klientów i sług wielkich domów, handlarzy, rzemieślników, żołnierzy, cudzoziemców, niewolników nawet cisnęły się, deptały i dławiły wzajem, unoszone żądzą spojrzenia choć zdaleka na świetne czoło orszaku. Togi ciemne i białe, starannie udrapowane lub mocno zszarzane, tuniki różnobarwne, głowy w kapeluszach okrągłych albo kryjące się od słońca pod parasolami, albo odkryte całkiem, łyse lub łysinę zasłaniające malowaniem, naśladującem włosy, twarze utuczone w grubym dobrobycie albo skłopotane chęcią zwrócenia na siebie uwagi, albo wychudłe i chore od nędz stolicy, albo jeszcze rozpalone ciekawością czy gniewem, mięszały się tu z sobą w mozaikę nierozwikłaną i falę gwałtowną, nietylko zalewającą przebywane ulice i place, ale pnące się na drewniane budki, które trzeszczały i chwiały się pod jej naciskiem, na słupy arkad, z których ulatywały w powietrze szmaty podartych materyj i z brzękiem spadały kruche naczynia, na kolumny i gzemsy portyków, które świeciły niejedną ogoloną głową Egipcyanina, niejedną parą małych i skośnych azyatyckich oczu, niejednem wpół nagiem ciałem wpółdzikiego Galla, Germana lub Bryta. Pochód trwał długo, aż zatrzymał się na Forum, gdzie patrycyusze wysiadłszy z lektyk swych, obsiedli u stóp kapitolińskiej świątyni, rzędy kurulnych krzeseł, z mównicy zaś publicznej Labeon głosił długo wdzięki, talenty i dobroć zmarłej dziewczyny, a dłużej jeszcze zasługi jej ojca, cnotę jej matki i wzajemną, wielką ich dla siebie miłość. Ostatni ten ustęp pogrzebowej mowy, wzniecił ruch pewien w świetnem gronie pań i młodych panów, napełniających, umyślnie na dzień ten wzniesioną trybunę. Kobiety szczególniej, zamieniały się spojrzeniami i uśmiechy, zdającemi się mówić: „Kto wie? Kto wie?“ Znajdowanie się Turyi w ostatnich dniach kilku głośnem już stało się w świecie. Domyślano się, że dotychczasowa małżeńska jej cnota była ciężkim przymusem, dla szczęścia jedynej córki znoszonym, a teraz... kto wie? Na twarzy Cecylii Metelli malował się złośliwy tryumf. Pamiętała dobrze wesoły śmiech, jakim wybuchła Turia, na widok pierwszy raz w Rzymie na jej głowie zjawiającej się, peruki pomalowanej rudoognistą barwą.,,

Nakoniec ogromny orszak dosięgnął miejsca, znajdującego się nieopodal szerokiej drogi Appijskiej, ustrinum zwanego, a przeznaczonego na palenie ciał zmarłych. Pośród ustrinum, wznosił się stos wysoki, z drogich i wonnych drzew cyprysowych, cytrynowych, mirtowych, w kształcie olbrzymiego ołtarza zbudowany. U szczytu jego, na bogatem łożu swem ostatniem, wonnościami okryta spoczęła umarła dziewczyna, a obok niej położono ulubioną jej cytrę i złote plectrum, pałeczkę, którą uderzała w jej struny. Potem, gdy w tłumach ogromnych, plac i drogę zalegających, uroczyste a więcej jeszcze ciekawe zapanowało milczenie, Wespilion wyszedł z pośród przyjaciół swych, którzy go wciąż otaczali wiernem i czułem gronem. Wysoki, prosty, w mężnym spokoju swym wspaniały, z płonącą pochodnią w ręku zbliżył się do stosu i odwracając twarz, która śród ciemnych fałd zarzuconej na głowę togi świeciła bladością marmuru, płomię pochodni rzucił pomiędzy kruche gałązie. W mgnieniu oka, z szumem i trzaskiem buchnął ogromny, jaskrawy ogień; ci, którzy zbliska stos otaczali, przeciągle, żałośnie zaszemrali: „Niech miękko spoczywają kości twoje!“ Snop głosów kobiecych wzbił się wyżej, śpiewnie wołając: „Odejdź duszo niewinna!“ Aż wszyscy razem, dostojni i pospolici, krewni, znajomi, kapłani, płaczki, wielotysięczna, pstra, w chwili tej nieruchoma już fala ludu, posłała białej szczupłej postaci, już u szczytu stosu blaskiem ognia pozłoconej, olbrzymi, długi, ostatni krzyk pożegnania:

— Vale! vale! vale!

* * *

Dziewiąty dzień po pogrzebie Wespilii miał się już ku końcowi. Już uroczystości i obchody dnia tego, feriae novemdiales zwane, dokonanemi były; przy urnie, chroniącej kości zmarłej, z pośród popiołów stosu wydobyte, w mleku, winie i wonnościach skąpane, krewni i przyjaciele Wespiliona, przełamali z nim chleb i zjedli oliwki; na znak kruchości życia stłuczono szklanne naczynie, a na znak wiecznego odrodzenia się jego złożono przy urnie jajo z marmuru. Już także ludowi, który obecnością swą uczcił i uświetnił pogrzebowe obchody, edylowie z pomocą sług Wespiliona rozdali znaczne ilości mięsiw, wina i pieniędzy. Teraz Wespilion znajdował się w domu, lecz nie sam jeden. Towarzyszyło mu grono przyjaciół, którzy do końca dnia tego jeszcze odstąpić go nie chcieli. W triclinium, przy spożywaniu przez dostojnych i drogich gości wykwintnego lecz krótkiego posiłku, Turia obecną nie była. Atia, biało ubrana, ze swemi złocistemi włosami, po grecku w tyle głowy w ciężki związanemi węzeł, wymówiła opiekunkę swą chorobą i zastępując ją, skromnie lecz z wdziękiem i godnością pełniła obowiązki gospodyni domu. A kiedy, starym obyczajem niewiast rzymskich siedząc przy stole, dokoła którego we wpółleżących postawach spoczywali na łożach mężczyzni, błękitnemi oczami swemi wodziła dokoła, doglądając wszystkich potrzeb i żądań, kiedy krążącej przy stole służbie dawała łagodne rozkazy, albo z poważnymi sąsiadami, pragnąc rozweselić smutny nastrój zebranych, z wdziękiem i powagą rozmawiała o przedmiotach nauki i sztuki, wszyscy obecni spoglądali na nią z upodobaniem szczerem, a młody Flawiusz, towarzyszący tu dnia tego wujowi swemu, pożerał ją prawie ognistym i wielbiącym wzrokiem. Kiedy ostatnie danie, składające się z cukrów, owoców i ciast z attyckim miodem zdjęto już ze stołu i z wzorzystych, cytrynowych, drogocennych desek słudzy ściągnęli śnieżny, wełnisty obrus, Wespilion gości swych zaprosił do perystylium, gdzie odetchnąć mogli świeżem powietrzem nadchodzącego wieczoru, wchodzącem tam przez dach nawskróś otwarty i przeźroczystą kolumnadę, krużganek ten z ogrodem dzielącą. Dwaj chłopcy greccy, z rozpuszczonemi długiemi włosy, ponieśli za odchodzącymi smukłe amfory pełne starego wina i srebrne, rzeźbione czary; Atia zaś i młody Flawiusz przechadzali się po atrium, gdzie piękna i poważna dziewczyna opowiadała wykwintnemu ardelionowi o ojcu swym, który w obronie wolności Rzymu pod Filipami, u boku Brutusa zginął, o sierocem dzieciństwie swem, wielkiej dobroci Wespiliona i Turyi, którzy ją do domu swego przyjęli i dali jej szczęście największe, bo światło umysłu i spokój serca, w którem panują miłość i wdzięczność. Zdawało się, że słuchając jej, młody Flawiusz, przestawał być ardelionem. Na wypieszczoną, utrefionemi włosy otoczoną twarz jego spływał wyraz powagi i serdecznego współczucia, a w pięknych oczach, których blasku, kilka lat hulaszczego i próżniaczego życia zgasić nie zdołało, błysnęła nieraz iskra namiętnego wzruszenia albo wzniosłej myśli.

W peristilium tymczasem, pod kolumnami których bogato rzeźbione fryzy rzucały na czoła ich lekkie cienie, przed stołem, na którym stały czary pełne wina, zasiedli na kilku bronzowych stołkach goście Wespiliona. Był tam naprzód Antistiusz Labeon, najbliższy przyjaciel pana domu, najsłynniejszy z prawoznawców rzymskich i twórca wielu już ksiąg uczonych. Przy nim siedział Kordus Kremucyusz, uparty i śmiały wróg nowego porządku rzeczy, który jako senator, częste staczał walki z dłonią, miękko i podstępnie podkopującą ostatnie swobody Rzymu. Obywatelską odwagę jego, czcił głęboko Wespilion, a Turia poważała go też, jako najstarszego z poojcowskich swych krewnych. Dalej, Statiliusz Taurus, szczupły i łysy człowiek z przebiegłą twarzą, całkiem przekonany o dobroczynności jedynowładczych rządów, rozmawiał o amfiteatrze, który kosztem swym wznosił w Rzymie, z Azinyuszem Pollionem, który wtedy też właśnie z nabożnym smutkiem budował przedsionek w świątyni Wolności. Munacyusz Plankus i Korneliusz Balbus, byli też nienajmniej zasłużonymi Rzymowi mężami; pierwszemu z nich bowiem zawdzięczał on ogromną świątynię Saturna, drugiemu wspaniały teatr. Wszyscy razem, składali poważne grono, które pod wpływem wina i poufałej rozmowy, stopniowo rozweselać się zaczynało, gdy, z głębi domu idąca, ukazała się Turia. Naprzeciw, kolumny Perystylu rzucały śnieżne i wysmukłe linie na gęstą zieleń ogrodowych platanów, z za których przebijające się ostatnie blaski słońca, oświeciły w pełni postać i rysy zwolna ku zebranemu gronu postępującej kobiety.

W piętnastym roku życia swego Wespilionowi poślubiona, Turia nie miała jeszcze teraz lat trzydziestu. Gdy młodziutka córka jej żyła, wyglądała ona przy niej jak świeżo choć w pełni rozkwitła róża, przy pączku, zaledwie rozwijać się zaczynającym. Natura budowała ją na wzór dla poetów, bo kibić jej i ruchy przypominały Wenerę-Uranię, boginię czystych i wzniosłych miłości. Dokoła wązkiego czoła jej, krucze warkocze wiły się grubym dyademem, a w spojrzeniu wielkich oczu i uśmiechu warg delikatnych, mieniły się energia i słodycz, rozum i wesołość. Zdrowie ciała i ducha oblewało policzki jej barwą różaną, a drobne stopy żywo i lekko zdawały się ją unosić po drodze życia. Taką widywano ją dotąd.

nym spisku“ w Rosyi, który przybrał miano „Ziemskawo Sojuza“. Korzystając z autentycznego i ciekawego materyału tajnych archiwów petersburskich, przedstawił on dokładną historyę zawiązania się tego spisku, jego siły, stosunków i dążenia. W obrazie tym brakło wszakże całkowitego programu „Ziemskawo Sojuza“, gdyż policya moskiewska w ręku go nie posiadała i musiała się ograniczyć notatkami i streszczeniami trzech szpiegów, którzy do Programu chwilowo gdzieś się dorwali, ale posiąść go na własność nie mogli bez zdradzenia swego „powołania“ w obec osób, z jakiemi w stosunkach pozostawali i nadal pozostawać byli zmuszeni[1]).

Otóż, dla uzupełnienia szczegółów skreślonych w szeregu artykułów „Spisek konstytucyjny w Rosyi“ (*Ref.* N. 243—262) oraz „Program konstytucyonalistów rosyjskich (*N. Ref.* N. 19, 20 i 22), podajemy dziś całkowite tłomaczenie programu „Ziems. Sojuza“, które otrzymaliśmy właśnie z innego znowu źródła, niż uprzednio drukowane wiadomości w tej mierze.

(W. P.) Przesłane wam dokładne tłomaczenie obszernego i wysoce ciekawego dokumentu. Mamy już zapowiedź, że wkrótce wydanym on zostanie dla użytku szerszej publiczności[2]), ale nim to nastąpi, sądzę, że pismo wasze pierwsze przytoczy go całkowicie. Jest to:

„Polityczny Program Stowarzyszenia Ziemskij Sojuz“[3]).

Program ten, o ile sądzić mogę, jest już inną edycyą, niż wspomniany w artykule „Konst. spisek w Ros.“, wywnioskować to zresztą można z wzmianki o nim w genewskiem *Wolnem Słowie* (N. 51), którą przytoczę, jako zakończenie i uzupełnienie niniejszych korespondencyj. W każdym jednak razie, jest to autentyczny oraz dziś obowiązujący Program „Ziemskawo Sojuza“ i w najbliższym czasie co do niektórych tylko szczegółów zniesionym być może, gdyż spór o te szczegóły wywołał właśnie rozłam w organizacyach ziemców. Przypuszczać należy więc, że będą oni starać się usilnie niepomyślny rozłam ten załagodzić i w tym celu wprowadzą jeszcze niektóre modyfikacye w dzisiejszym układzie Programu. Całość wszakże pozostanie bez zmiany.

Zaznaczę tu także — o czem zresztą czytelnicy sami się przekonają —, że „Ziemskij Sojuz“ widocznie zarzucił już w swoich wyznaniach wiary „ułudną“ formę „wiernopoddańczą“ edycyi litografowanej 1881 r., o czem świadczą notaty policyjne. W dzisiejszym wydaniu Programu wszelkim „nadzwyczajnym dodatkom“ dano za wygranę i wystąpiono otwarcie. Powaga związku zyskuje na tem bezwątpienia.

Ale oto i program, o którym mowa:

„Ziemskij Sojuz ma na celu wywalczenie politycznej swobody dla ludów Rosyi („narodow Rossii“).

„Przez swobodę polityczną „Ziemskij Sojuz“ rozumie Samorząd

1) warunkowany przez przyznanie i zagwarantowanie każdemu obywatelowi państwa („członu gosudarstwennawo obszczeżitija“) całkowitych praw człowieczeńskich i obywatelskich („wsiej połnoty praw czełowieczeskoj i graždanskoj licznosti“);

oraz

2) „osnuty na zrównaniu ciężarów publicznych, na wewnętrznej samodzielności i współdziałaniu („wzaimodiejatielnosti“) autonomicznych grup (samouprawlajuszczychsia grup“).

„Przyznanie praw osobistych i ich gwarancya wymaga:

a. zniesienia uwłaczających człowieczeńskiej godności kar;

b. nienaruszalności domowego ogniska:

w[4]). swobody słowa, zgromadzeń („schodok“) i stowarzyszeń („towariszczestw“);

g. swobody sumienia oraz publicznego odprawiania służby bożej oraz obrzędów religijnych, o ile takowe nie uwłaczają publicznej moralności, a to bez różnicy wyznań, przyczem jako logiczne następstwo jawi się żądanie zamiany kościołów z instytucyi państwowej, wspieranej przez władzę państwową i utrzymywanej przymusowemi opłatami („poborami“) na prywatne instytucystowarzyszeń religijnych („obszczestw wierujuszczych“);

d. zupełnej i nieograniczonej miejscem (?„powsiemiestnoj“) swobody dla prywatnej inicyatywy w sprawach, przyobiecujących korzyść społeczeństwu (?„prostor czastnoj priedpriimczywostwi na polzu obszczuju“[5]);

e. prawa opozycyi („soprotiwlenija“) niepra-wnym czynom agientów władzy;

ż. prawa prywatnego oskarżania urzędników i instytucyj;

z. obrany wyżej oznaczonych praw przez władzę miejscowego sędziego pokoju, który ma prawo, kierując się swem zdaniem („po licznomu usmotrieniju“) zażądać w razie pomocy wojskowej, jaka mu na żądanie natychmiast ma stanąć do rozporządzenia.

„Aby postawić Samorząd na niewzruszonym gruncie i zgodnie z żądaniami socyalnej słuszności, uznaje się za nieodzowne:

I. „Złączyć dla wspólnej działalności na rzecz ogółu poróżnione stany (razroznienniyja sosłowija) przez ustanowienie powszechnej wołosti (wsiesosłownoj wołosti“[6]).

II. „Zgrupować siły społeczne w stałe związki wołostiej (powiaty; „postajannyje sojuzy wołostiej — ujezdy“) w celu praktycznego rozwiązania zadań społecznych (zadacz obszczeżitija), materyalnie i moralnie nieosiągalnych przez usiłowania mieszkańców jednej wołosti.

III. „Dać możność siłom społecznym wiązać się w duchu ich obyczajowego i narodowego pokrewieństwa („po bytowomu i nacyonalnomu ich srodztwu“), a więc zgodnie z wypływającą ztąd jednością ich interesów, ludowych poglądów na świat („mirowoźrenij“, oraz zgodnie z dążeniami do wspólnego życia politycznego, co się osiągnie przez podział państwa na kraje (obłasti“), które będą samodzielnemi organami państwowego życia.

IV. „Zniesienie wszelkiej samowoli i gwałtu („wsiakawo proizwoła i nasilija“), w ruchu i rozwoju państwowego życia, co się osiągnie przez oddanie władzy prawodawczej i kontroli nad działaniami rządu, w ręce reprezentacyi ludowej.

„Program niniejszy ma za zadanie oznaczyć ogólne zasady samorządu czterech nierozdzielnie istniejących, wzajemnie się dopełniających i wzajemnie na siebie oddziaływających grup społecznych: powszechnej wołosti, powiatu, kraju („obłasti“) i państwa.

Uwaga. „Program wcale nie wspomina o takich grupach społecznych („obszczeżitijach“) jak miasta, miasteczka i sioła, a to dla tego, że urządzenie tych grup („obszczeżit.“) zasadniczo w niczem nie może się różnić od osnów, na jakich stanie organizacya wołostnego i powiatowego samorządu“.

Po takim wstępie „Pol. Progr. Ziemsk. Sojuza“, rozwija szczegółowo punkta zasadnicze, żądanej przez niego konstytucyi autonomicznej.

Na pierwszem zaś miejscu mamy do czynienia z samorządem powszechnej wołosti.

„Dla należytego ugruntowania tego niższego stopnia w drabinie państwowo-społecznego życia („gosudarstwiennawo obszczeżitija“), będącego zarazem kamieniem węgielnym ludowego samorządu, koniecznem jest:

1) „udział w wołostnym samorządzie każdego dorosłego obywatela (nie pozbawionego zdrowych zmysłów, lub też niezawieszonego w swych obywatelskich prawach przez wyrok sądowy), a udział ten, jeżeli nie ma być bezpośrednim dla każdego obywatela, to w każdym razie ma być zapewnionym przez jak najszerszą reprezentacyę;

2) „materyalne ofiary każdego członka wołosti warunkują się jedynie płatniczą możnością (? „po mierie płatieżnoj sposobnosti każdawo“);

3) „wyłączne kierowanie przez organy wołostnego samorządu rozkładem, odbiorem i wydatkowaniem wszelkiego rodzaju bezpośrednich podatków („priamych nałogow), odkładanych na potrzeby wołosti;

(„Odbywanie tak zwanych „naturalnych powinności“ (z wyjątkiem wojskowej) ma się znieść, jeśli sami płacący, a mianowicie każdy dla siebie nie zechce zastąpić pracą osobistą pieniężnej opłaty, rozumie się czasowo.)

4) „publiczne kierownictwo i rozporządzanie elementarnemi i wszelkiemi innemi szkołami (ze względu na swobodę sumienia, koniecznie bezwyznaniowemi), oraz innemi instytucyami („uczreżdienijami i sooruženijami“, utrzymywanemi kosztem społecznym;

5) „zniesienie wszelkiej tak zwanej „opieki rządowej“ i pozostawienie kontroli nad postępowaniem reprezentantów jedynie ich wyborcom;

6) majątkowa i kryminalna („ugołownaja“) odpowiedzialność każdego urzędnika[7]);

7) sąd niezależny ma moc rozstrzygać miejscowe skargi na takie czyny, oraz rozporządzenia rozmaitych osób i instytucyj („wsiakich lic i miest“), które naruszają interesy społeczne wołosti lub też prawa osób prywatnych w stosunku do wołosti;

8) „usunięcie policyi bezpieczeństwa publicznego od wszelakiego mieszania się do spraw wewnętrznego samorządu;

9) „podporządkowanie osobistego składu służby policyjnej miejscowemu (wybieralnemu) sędziemu pokoju, od zdania którego zależeć będzie dopuszczenie tej lub innej jednostki do pełnienia obowiązków policyjnych w danej miejscowości czasowo lub też stale;

10) „dobrowolny udział każdego w budowaniu kościołów, domów modlitwy, kaplic etc. etc. oraz w ich utrzymywaniu, zarówno jak i w utrzymywaniu duchowieństwa („swiaszczennosłużitielej i priczta“);

11) „przeniesienie dzisiejszych obowiązków prowadzenia ksiąg metrykalnych z duchowieństwa na wykonawcze organy wołostwa;

12) „swoboda stosunków wołostiej między sobą i wspólnej — w razie stosownego układu — działalności na wspólną korzyść;

13) „prawo wołostnych Rad („schodow), czyli hromad, wydawać ze względu na publiczne bezpieczeństwo i spokój postanowienia obowiązujące“.

W tych oto 13 punktach ma się zawierać samorząd wołosti, żądany przez Ziemskij Sojuz.

[1]) Patrz: *Nowa Reforma* N. 19, art.: „Progr. konst. ros.“

[2]) Genewskie *Wolnoje Słowo* w ostatnim numerze, wzmiankując o tym programie, przyrzeka wydać go po Nowym roku.

[3]) *Politiczeskaja Programma Obszczestwa Ziemskij Sojuz. 1882.*

[4]) W „Programie“ punkty oznaczone są alfabetem rosyjskim, a więc a, b, w, g, d, e, ż, z etc. etc., a nie a, b, c, d, e, f etc. etc. Zatrzymuję alfabet rosyjski, gdyż tekst Programu odwołuje się często do rozmaitych punktów, zmiana tedy alfabetu w oznaczaniu punktów mogłaby sprowadzić pomyłki i poplątać sens.

(Przypisek tłóm.)

[5]) „Upraszanie o zezwolenie być pożytecznym społeczeństwu nie tylko nie jest zgodnem z duchem istotnej autonomii, ale w ogóle jest wielkim bezsensem. Rozumiemy jedynie zakaz i to nie inaczej, jak sądowy, jeżeli jednostka, przyprowadzając do skutku swoje błogie zamiary, naruszy czyjekolwiek prawa, albo też, jeżeli zamiast projektowanego pożytku, przynosi społeczeństwu swojemi czynami oczywistą szkodę“.

(Przyp. „Progr. Z. S.“)

[6]) Przez *wołost'* Ziemsk. Sojuz, rozumie nie jedynie gminę wiejską (włościańską), czyli tak zw. po rosyjsku obszczyzną“, ale gminę obejmującą cały ogół ludności zamieszkałej na całym obszarze. Gmina (obszczyzna) więc jest instytucyą, w skład której wchodzą jedynie włościanie, *wołost'* zaś obejmuje włościan, większych posiadaczy ziemskich, duchowieństwo, rzemieślników — słowem, nie będzie grupą stanową, ale właśnie ma w sobie rozmaite stany zjednoczyć. Dla tego też „Program“ nazywa tę grupę powszechną, albo dokładniej wszechstanową („wsiesosłownaja“) wołostią. Oczywiście będzie-to „komórka państwowa“ obszerniejsza od gminy, owszem mogąca wkluczyć swoje granice parę gmin włościańskich („obszczyzn“). Zwracamy uwagę aa takie rozumienie powszechnej wołosti.

(Przyp. tłóm.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 2 stycznia.

(Układy z Rzymem — Kandydaci na biskupów. — Wstrzymanie pochodu wojska. — Rekruci.)

Doniesienie *Germanii* co do układów między Kuryą a Rosyą, według wiadomości wiarogodnych otrzymanych tutaj przez pewne sfery z Rzymu, sprawdzają się. Zgodnie z powyższemi wiadomościami księża wysłani na Sybir mają być powroceni. Ks. biskup Feliński ma wyjechać do Rzymu, w dyecezyach osieroconych mają być mianowani nowi biskupi, nabożeństwo dodatkowe na Litwie i Rusi ma się odprawiać po rossyjsku — unitom ma być pozwolonem przyjęcie łacińskiego obrządku. Wszystko to samo, co mówi *Germania*. Komentarze tu są zbyteczne. Ugoda ta ocenia się sama przez się, następstwa zaś jej będą takie, że na Litwie i Rusi cały żywioł polski odwróci się od kościoła i kleru, który nadto straci wobec miejscowej ludności ruskiej i schysmatyckiej ten urok, jaki dotąd posiadał z chwilą rozpoczęcia mówienia kazań po moskiewsku. Co do unii jesteśmy głęboko przekonani, że układ omawiany wywoła nowe, straszliwsze może od przebytych, prześladowania. Rząd bowiem unitom tłumnie cisnącym się do kościołów, w celu przyjęcia obrządku łacińskiego, powie: iż do nich ugoda się nie stosuje, ponieważ oni „prawnie“ nie są unitami, ale prawosławnymi; o prawosławnych zaś w konkordacie nie ma mowy. Wytrwałych będą Moskale zacięcie prześladować. Oto gorzkie owoce nowej ugody, która jeśli stanęła, to z pewnością dzięki informacyom udzielanym Rzymowi przez tych, którzy dla mniemanego interesu kościoła zawsze są gotowi poświęcić interesa narodu i jego prawa, a którzy utrzymują, że lepsza słomiana zgoda, niźli złoty proces. Prawda to jest bez zaprzeczenia w zasadzie, ale w tym razie przecież nie. Każde bowiem ustępstwo zrobione Moskalom w dziedzinie religijnej w Polsce, jest stanowczem podkopaniem katolicyzmu i zapewnieniem tryumfu schyzmie moskiewskiej. Ci co dzwonili obecnie na tę zgodę, zrobili nielada przysługę Moskalom i prawosławiu.

W sferach rządowych tutejszych zaczynają mówić o kandydatach na nowych biskupów i wymieniają prawie tych samych, co i przed laty dwoma, kiedy się zanosiło na ugodę. A więc są tu księża: Kossowski, Sotkiewicz, Magnuski, Ruśkiewicz, Bożewski. Kto oni są?

Ks. Kossowski, to były rektor byłej akademii duchownej w Warszawie, były spowiednik Bergowej namiestnikowej, a obecnie proboszcz u karmelitów na Lesznie. Człowiek to rozumny, z wyobrażeniami ultramontańskiemi, umiejący skupiać koło siebie cały świat klerykalny warszawski, bez względu na to, czy chodzi w sutannie, czy w surducie. Na charakterze jego politycznym nie cięży żadna skaza, pomimo że był i jest dobrze widzianym przez sfery moskiewskie rządowe i że o zbytni patryotyzm posądzać go nie można, jak wszystkich zresztą ultramontanów, którzy mają *sui generis* patryotyzm.

Ks. Sotkiewicz, prałat kapituły warszawskiej i administrator dyecezyi, były redaktor *Przeglądu katolickiego* pochodzi z Sandomierskiego, jest bez zaprzeczenia człowiekiem uczciwym. Po objęciu przez Kossowskiego archi-katedry warszawskiej ma zostać biskupem sandomirskim. Co do przekonań uważają go również nieco za ultramontanina.

Ks. Magnuski, autor wielu książeczek treści religijnej w guście takim, jak: „Skutki cudowne wody święconej“, podobno znakomity spowiednik, administrator parafii Sto.-Krzyskiej, współredaktor *Przeglądu Katolickiego*. Opinię ma dobrą.

Ks. Ruśkiewicz regens seminaryum warszawskiego, z pochodzenia Żmudzin, człek bardzo rozumny, o ile się zdaje zręczny, charakter twardy, w naukach kościelnych biegły, wpływ w pewnych sferach posiada duży. W stosunkach, w jakich żyjemy w pełni wart infuły... bo zdaje się, że chyba głębiej patrzy od wszystkich innych, a patrząc głębiej, jest lepszym od wielu patryotą.

Gdzie ma objąć katedrę, niewiadomo. Powiadają, że może w Lublinie, wówczas gdy Magnuski zostałby *in partibus infidelium*, i zapewne w Warszawie sufraganem.

Ks. Bożewski nakoniec kanonik kapituły warszawskiej i kapelan w klasztorze pp. Wizytek, z pochodzenia Podolanin, czy Wołyniak, człowiek rozumny i nie bez wpływu w pewnych sferach. Czy i o ile charakter silny? nie wiemy... ale tak się zdaje, miarkując po jego zachowaniu się. Ten podobno poszedłby gdzieś na Ruś, lub Litwę. Oto jakimi są kandydaci, zgodnie z tem, com o nich z ust wiarogodnych i znających nasze stosunki klerykalne posłyszał. Jeżeli na tych, a nie na innych ludzi wybor istotnie padnie, będzie on najlepszym, jak w naszych obecnych warunkach, bez zaprzeczenia bowiem kandydaci wszyscy mają bądź cobądź opinię ludzi uczciwych i księży gorliwych, co jednak wiele, bardzo wiele znaczy.

Uderzającym tu jest jeden fakt, a mianowicie ten, że wszyscy kandydaci są księżmi warszawskimi. Czyżby prowincya na całej przestrzeni Kongresówki nie miała ludzi godnych infuły? Nie sądziemy! O ile się zdaje, znaleźliby się księża odpowiedni w Płocku, Włocławku, a szczególniej może w Kielcach. Znający te stosunki, powiadali mi, że ostatnia kapituła posiada kilka wybitnych osobistości— wobec czego zwrócenie się wyłączne do kleru warszawskiego, jest nieco dziwne.

Dowiaduję się, iż bardzo być może, że ruch wojsk mających zająć Królestwo, o czem w ostatnim liście pisałem, zostanie wstrzymany. Moskale tutejsi w tajemnicy sobie powiadają, że ma to być spowodowanem... przez Prusy. *Se non e vero!...*

Od tygodni kilku ogromne zastępy rekrutów pędzonych z głębi Rosyi przechodzą przez Warszawę, dążąc w rozmaite strony Kongresówki, do garnizonów, do których przeznaczone zostały. Wszystkich rekrutów Polaków, wziętych w czasie ostatniego poboru (w listopadzie r. z.) wbrew przyjętemu zwyczajowi, wedle którego $^1/_3$ część ich zostawała w kraju, wysłano do Rosyi, na Kaukaż i do Turkestanu. Dawniej rozdziałem ich zajmowała się plac-komendantura warszawska, obecnie polecono to wykonać komisyom poborowym gubernialnym.

[7]) Ma się ustanowić, aby przestępstwa służbowe, oraz sprawy wynikłe na skutek prywatnej skargi na urzędników wołosti rozwiązane były przez zjazd sędziów pokoju, albo też przez 2ch sędztów pokoju, w obu razach z udziałem przysięgłych („prysiażnych zasiedatielej“,) którzy mają stanowić o kwestyach co do faktu („kotoryje postanawlajut po woprosam o faktie“.)

(Przyp. Progr. Z. S.)

Lwów, 4 stycznia.

— Ciemne żywioły przedmiejskie pod komendą dwóch profesorów wyprawiły nam wczoraj piękne widowisko w sali ratuszowej. Jak wiadomo, Koło polityczne zwołało zgromadzenie wyborców celem narady nad programem czynności przyszłej reprezentacyi miejskiej, który został ułożony przez Koło. Menerzy „Łączności i Zgody“ sprowadzili już o godz. 6 liczne zastępy swoich przedmiejskich adherentów, tudzież młodzież rękodzielniczą, która rozwielmożniła się w sali tak, iż dla właściwych wyborców, którzy zaczęli przybywać dopiero około godz. 7, nie było już na sali miejsca. Imieniem Koła zagaił posiedzenie dr. Roszkowski bardzo pięknem przemówieniem, w którem wezwał do skupienia wszystkich sił pod sztandarem „dobra publicznego“. Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę dr. E. Czerkawskiego, który nakreślił kilkoma słowy główne zasady programu Koła. Te zasady nie podobają się oczywiście menerom „Łączności i Zgody“, ale ponieważ jeden z nich, a mianowicie p. Ciesielski, jako profesor uniwersytetu, pozostaje w bliższych stosunkach z dr. Czerkawskim, przeto nie wypadało mu rozpoczynać demonstracyi, gdy mówił b. rektor uniwersytetu. Dopiero gdy referent Koła, p. Jan Dobrzański zaczął rozważać bliżej szczegóły programu, na dane przez menerów hasło, wszczęła się wrzawa, która zagłuszyła zupełnie mowcę. Bezskuteczne były usiłowania, ażeby przywrócić spokój; co kilka chwil rozpoczynało się kichanie, chrząkanie i kaszlanie na galeryach zajętych przez agentów „Łączności i Zgody“: ostatecznie musiał zejść z trybuny p. Dobrzański. Po nim przemawiał długo dr. Ciesielski, i przyznać trzeba, że rozwinął niepospolity talent agitatorski, tak nie licujący z godnością profesora uniwersytetu. Wiadomo, że działalność trzyletnia kliki zwanej „Łącznością i Zgodą“ była ujemną; wiadomo, że na każdym kroku stawiała ona trudności tym żywiołom, które dążyły i dążą do materyalnego i moralnego podniesienia stolicy; wiadomo nareszcie, że dopiero po ciężkiej walce zdołała obecna większość Rady przeprowadzić niektóre ważniejsze uchwały, jak np. zaprowadzenie dodatków do podatków, przez co miasto pobiera od zarządów dróg żelaznych rocznie około 80.000 złr. Mimo to p. Ciesielski miał odwagę, wbrew prawdzie, windykować wszelkie dodatnie czynności ustępującej Rady dla „Łączności i Zgody“. Oburzyło to nawet najmniej krewkich słuchaczy. W imieniu ich przemówił dr. Dulęba, adwokat krajowy, mowca bardzo sympatyczny, który wytknął wymownie p Ciesielskiemu jego niestosowne postępowanie. Najbardziej oburzyło wszystkich twierdzenie p. Ciesielskiego, że dziennikarstwo krajowe podkopuje przemysł krajowy a dowodem tego podkopywania ma być okoliczność, że dzienniki drukują inseraty zagranicznych kupców! Dr. Dulęba podniósł ten ustęp z mowy Ciesielskiego i zwrócił uwagę, że niegodną jest rzeczą profesora w todze, chwytać się takich środków dla zjednania sobie wątpliwej popularności. To skarcenie agitatora w todze wywołało burzę przeciw dr. Dulębie. Znany „rewolwerzysta“ żyjący z wsparć i jałmużny menerów przedmiejskich rzucił się na trybunę i to było hasłem dla bezmyślnej gawiedzi.

Piekielne wycie, ryk i hałas, rozległy się po sali, a gdy wezwania do uciszenia się nie skutkowały, zamknął dr. Czerkawski posiedzenie i wyszedł z sali a za nim cała inteligencya, zostały tylko żywioły, którym imponuje bystrość poglądów pp. Millereta, Ciesielskiego, Jaegermanna i Hryszkiewicza i żywioły te rokoszowały do późnej nocy wsłuchując się w bałamutne wywody swoich przewódzców.

Nie wspomniałbym o tych przykrych i wcale niezabawnych zajściach, gdyby nie okoliczność, o której już wspomniałem w liście poprzednim, że z Łącznością i Zgodą połączyła się do wspólnej akcyi wyborczej część tutejszych rękodzielników i przemysłowców, a więc ci, którzy najwięcej mają do zawdzięczenia inteligencyi. Bo i któż, jeżeli nie inteligencya wspiera na każdym kroku przemysł i handel? Któż, jeżeli nie inteligencya w Sejmie, w Radzie państwa, na wiecach i niezliczonych zgromadzeniach, w ankietach i komisyach kruszy kopie w obronie stanu rękodzielniczego? Któż, jeżeli nie inteligencya jest autorem niezliczonych broszur, memoryałów, artykułów w obronie i interesie krajowych rękodzielników? A gdzież rękodzielnicy nasi i przemysłowcy znaleźli gorętszego bezinteresownego poparcia i orędownictwa, jeżeli nie w dziennikarstwie krajowem? I za tę bezinteresowną pracę, usilne poparcie, ba nawet poświęcenie, odwdzięczają się świetnie inteligencyi pp. rękodzielnicy i przemysłowcy. Warto to zanotować. Faktem pozostanie, że bez udziału rękodzielników „Łączność i Zgoda“ nie odważyłaby się wczoraj wystąpić tak butnie.

Około 300 Rusinów wysłało wczoraj do Rzymu adres exmetropolicie lwowskiemu ks. J. Sembratowiczowi z powodu jego imienin.

Z prowincyj zabranych, 1 stycznia.

Polityka zniszczenia żywiołu polskiego na Litwie i Rusi, czyli w tak zwanym kraju zachodnim, postawioną teraz została za dogmat najważniejszy. Była ona oddawna zasadą polityki rządowej, była zasadą najpierwszą po roku 1863, ale obecnie stała się dogmatem, w który nie tylko wierzą sfery rządowe, ale ją koniecznie, jak najprędzej chcą urzeczywistnić. Ten pośpiech jest wielce znaczący, bo dowodzi, że rząd ma przyczyny ważne, które go zniewalają, jak najprędzej cały kraj zmoskwicić. Czy te przyczyny zawierają się w widokach, posiadania terenu z ludnością, na którejby się rząd mógł oprzeć w razie wojny, czy też w widokach najzwyklejszych, a mianowicie — dokończenia dzieła Murawiewów, Kaufmanów, Potapowów, Bezaków, Dondukowych i Drentelnów — trudno jest wiedzieć, trudno właściwie wiedzieć, która z tych dwóch przyczyn, jest przeważającą w chwili obecnej. Fakta zaś są następujące: księża zesłani ciągle są nagabywani złotemi propozycyami nagród, aby rozpoczęli dzieło moskwiczenia kościoła a więc dzieło schyzmy. W stosunkach znowu cywilnych, nowe jest parcie ministeryum sprawiedliwości, na Izbę sądową kijowską, aby odmawiała zatwierdzania aktów zastawnych, które zostały sporządzone na imię Polaków, pomimo, że senat kasacyjny, na początku jesieni wydał do sądów w kraju południowo-zachodnim nowy ukaz cyrkularny, którym komentował prawo 10 grudnia roku 1865, w tym duchu, iż sądy mogą zatwierdzać zastawy na imię Polaków. Te znowu osoby, które drogą „najwyższego“ pozwolenia, otrzymały świadectwa od kijowskiego jeneralnego gubernatora na kupno majątków, są obecnie pozbawione tych świadectw. W roku 1873 udzielono takie „najwyższe“ pozwolenie hr. Wandzie Potockiej, wdowie po członku rady stanu Królestwa, która nabyła trzy majątki na Wołyniu: Derażnój, Żobryk i Kosmaczenko, w obszarze 5800 desiatyn. Generał-gubernator Drenteln, za pośrednictwem hr, Tołstoja, wyjednał odpowiedni rozkaz, na cofnięcie udzielonego hr. Potockiej secundo voto ks. Jabłonowskiej, rzeczonego świadectwa, motywując ten rozkaz, że nabywanie majątków odbywa się w celach obejścia prawa z 10 grudnia 1865 r. Władze administracyjne wglądają teraz w drobnostki. Tak np. Batiuszkow, gubernator w Kamieńcu rozkazał bibliotece miejskiej kupić za 400 rs. książek rosyjskich. Widocznie, rok 1883 będzie znowu rokiem cierpień dla polskiej narodowości.

Ziemie polskie.

Gołos donosi o wniesieniu do Rady państwa projektu zaprowadzenia w szkołach miejskich na Litwie obowiązkowych wykładów religii katolickiej, których dotychczas nie było, ukaz bowiem z 31 maja (12 czerwca) 1872 uchylił był całkiem religię katolicką z tych szkół, pozostawiając woli rodziców uczyć lub nie uczyć swe dzieci. Historya projektu tego jest taka: Już w r. 1879 kurator wileńskiego naukowego okręgu dostrzegłszy okiem policyanta, że ze względów „obrusienja“ lepiej byłoby, ażeby dzieci mieszczańskie uczyły się katechizmu w szkołach a nie w domu, wystąpił z tym projektem do ministerstwa oświaty, lecz tam jakoś z niewiadomych przyczyn, przeleżał dotychczas pod suknem. Aż dopiero dzisiaj, gdy z Watykanem stanęła pewna zgoda, dzisiejszy minister Delianow przypomniał go sobie i pchnął dalej, na decyzyę Rady państwa. Każda szkoła otrzyma katechetę rzymskiego, płatnego przez rząd, a językiem wykładowym będzie naturalnie język rosyjski!

Przytaczamy z *Kijewlanina* wykaz majątków, które w styczniu roku bieżącego sprzedawane będą w rządzie gubernialnym kijowskim:

a) Majątki ukraińskie.

Dziś także była piękną, tylko że słodycz, wesołość i żywość znikły w niej ze szczętem. Żałobą okryła się, ale żałobą białą, przyjętą przez niewiasty rzymskie, odkąd z rozszerzającym się zbytkiem, purpura odcieni różnych godowym strojem być zaczęła. W niepokalanie więc białej tunice, wąsko obejmującej aż do stóp wysmukłe jej kształty, a na ramieniu skromnym agatem spiętej, szła ona krokiem powolnym lecz równym, a patrzący na nią mężowie zdala, już spostrzegali wielką bladość i ponurą energię, które jej twarz okrywały. Zbliżywszy się i przed bronzowym stołem pełnym czar srebrnych stanąwszy, podniosła głowę i obojętnem, acz grzecznem jej skinieniem obecnych powitała. Wespilion, który na widok jej zbladł był i dłoń poniósł do czoła, teraz pochylony, z duszą całą w oczach, wlepiał w nią niespokojne spojrzenie. Ona po chwili, przez którą zdawała się chwytać powietrze uciekające z jej piersi, suchem, rozgorzałem okiem po obecnych powiodła i głosem przyciszonym, lecz w którym najlżejszego drżenia nie było, rzekła:

— Przyszłam tu, dostojni krewni i przyjaciele moi, aby oznajmić wam o postanowieniu, które powzięłam. Do was szczególniej zwracam się Kremucyuszu, Plankusie i Labeonie, ponieważ wy to jesteście mi ojczystymi krewnymi i waszą opiekę rozciąga nademną prawo. Oto umyśliłam i postanowiłam, że żoną Lukrecyusza Wespiliona dłużej nie będę, i że jak najrychlej, przyzwawszy sobie na prokuratora jednego z mężów prawa, do senatu prośbę o rozwiedzenie mię z nim zaniosę...

Umilkła i ze spuszczonemi powiekami, ze zwartemi blademi usty, nieruchomo stała. Dłoń Wespiliona, z czoła jego zsunęła się na oczy. Wyglądał, jak człowiek rażony bólem i wstydem. Inni po przejściu pierwszego osłupienia, mówić zaczęli, lecz inaczej mówić nie zdołali, jak urywanemi wyrazy. Zdziwienie, wzgląd na Wespiliona, szacunek, jaki zawsze mieli dla Turyi, jej w tej chwili energiczna, dumna postawa, wszystko to tamowało im głos w gardłach i słowa na ustach. Wolnomyślny w polityce lecz w obyczajach surowy Kremucyusz zawołał:

— Nie godzi się, Domina... Na bogów! tak się nie godzi!...

— Clarissima! (najdostojniejsza), jakież przyczyny... — próbował zapytywać Balbus.

— Rozwagi! rozmysłu! — szeptał Plankus.

— Żal po córce pięknym umysłem twym zachwiał... gniewnie prawie rzucił znowu Kremucyusz.

A łysy, przebiegły zwolennik nowych rządów, Statiliusz Taurus łamiąc ręce, zawołał:

— Przypominam ci, Domina, że Cezar rozwodom przeciwny jest... postępek taki podobać się mu nie może...

Na te ostatnie wyrazy, cień wzgardliwego uśmiechu zaigrał w oczach i na ustach Turyi.

— Nigdy Taurusie — odrzekła — czcicielką Cezara nie byłam, ani myślałam o przypodobaniu się jemu. Ponieważ Oktawian, możności żądania rozwodów nie przemienił na niemożność, jak to w tylu innych razach już uczynił, ja obywatelka rzymska, domagać się będę korzystania z praw mojej ojczyzny. Żądam być rozwiedzioną z Wespilionem, a przyczyny żądania tego, na właściwem miejscu i w stosownym czasie wyjawię.

Po chwili, gdy wszyscy uderzeni ponurą i niezłomną energią jej milczeli, zwróciła się znowu do trzech obecnych w zgromadzeniu swych krewnych.

— Was, dostojni agnaci moi — rzekła — Kremucyuszu, Plankusie i Labeonie, proszę i wzywam, abyście mnie, kobiecie już dojrzałej i przyczyn woli swej świadomej, w spełnieniu zamiarów moich przeszkadzać nie chcieli. Z pod małżeńskiej władzy Wespiliona usuwając się, przechodzę pod opiekę waszą. Bądźcie mi życzliwymi. I to zapisane w myśli swojej miejcie, co wam teraz mówię, że jeśli pozory przeciw mnie świadczyć się zdają, postępki moje nie zaświadczą nigdy, przeciw szlachetności i cnocie wspólnego nam rodu. (C. d. n.)

Powiat:	Nazwa wsi:	Ilość dies.:	Oszacowano rs.:
radomyski	Rozważew i Łukaszówka	2.978	6.Z04
skwirski	Chojłowo	173	9.862
	b) Majątki wołyńskie.		
żytomirski	Buraki	541	11.182
"	Trokowicze	1.030	2.580
"	Rudnia-Gadych	2.580	22.340
ostrowski	Korytno	291	10.450
dubieński	Pogorzelce	2.106	49.450
owrucki	Wojtkowicze	11.973	3.210
	sprzedano lasu na wyręb	6.533	
włodzimirski	Ochłapowo	942	33.033
	c) majątki podolskie:		
bracławski	Sorokotyżyńce	825	44.306
kamieniecki	Skipcze	1.788	226.744
"	Laszkowce	450	18.848
jampolski	Busza i Trościanice	3.894	364.449
latyczowski	Kozaczki	1 890	26.378

Z Rosyi.

Rosyjskie ministerstwo wojny miało zamiar uczynić znaczne zamówienia dział dla okrętów wojennych i pocisków dla artyleryi nadbrzeżnej w słynnej fabryce Kruppa. Oburzył się na to szowinizm narodowy rosyjski i Katkow, który w każdej sprawie zabiera głos rozstrzygający. Nie brakło w *Moskowskich Wiedom.* silnych zarzutów czynionych ministerstwu, że chce protegować Niemca. Odpowiedziano im, że wyroby prywatnych i skarbowych odlewni rosyjskich nie wytrzymują próby z nowemi pancerzami, bo się okazało, że pociski wyrzucane z dział krajowych nie przebijały wcale pancerzy, ale odskakiwały od nich i pękały na kawałki, gdy tymczasem pociski Kruppa z jego dział wyrzucane nie pękają lecz druzgocą najgrubsze pancerze okrętów. Że zaś ministerstwo wojny pragnęłoby, aby każda nieprzyjacielska flota pancerna została rozbitą, przeto na bok odrzucić musi narodową dumę i dlatego obstalunek zrobiło u Kruppa. Takie rozumowanie nie zadowolniło *Mosk. Wied.*. Mówią one: cóż z tego, że wyroby Kruppa są lepsze. Nie trzeba dopuścić, aby nasze wyroby były gorsze, żeby nasze kule pękały, albo odbijały się od pancerzów — niech Rosya pokaże co umie, niech się każe szanować jak jej samoistność tego wymaga. Jak cała ta sprawa ogromnego obstalunku u Kruppa stoi rzeczywiście uie wiadomo. Wszystkie dzienniki rosyjskie zabierają w niej głos a *Peters. Wied.* piszą w tej mierze: „Pierwotnie obstalunek stalowych pocisków wypadł na korzyść Kruppa. Zachowano jednak pewne pozory bezstronności. Wszystkie fabryki rosyjskie wyrabiające pociski stalowe zawezwano do popisów, a mianowicie fabryki: aleksandrowską (dawniej Berdy), obuchowską, Iznoskowa, putyłowską, bryanską, Lilpopa i Rau, Struwego, permską. Zawezwano je, aby wykonały doświadczenia na swój koszt. Tylko pięć fabryk — aleksandrowska, obuchowska, permska, Iznoskowa i Struwego dostarczyło wzorów i stanęło do konkursu. Najlepsze jednak pociski przy strzelaniu do pancerzów rozbijały się w kawałki. Należało przeto dać możność fabrykantom udoskonalenia swego wyrobu, nie uczyniono tego — lecz sprawę całą oddano fabryce Kruppa. Doświadczenia z pociskami Kruppa robiono w lecie roku zeszłego. Strzelano jednak do pancerzy żelaznych zamiast do stalowych, gdyż pociski niemieckie na kawałki się rozbijały przy strzelaniu do stalowych, Widocznie ministerstwo wojny miało własny interes w zachowaniu powagi Kruppa". Cała ta burza wywołana w ostatnich dniach przez Katkowa przeciw ministrowi wojny skończyła się jego abdykacyą. Zamówiono pociski w fabrykach rosyjskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 stycznia.

W chwili przedwyborczej w obozie ruskim nastąpiło wyraźne rozdwojenie. Moskalofile i ukraińscy rozpoczęli walkę, do której dało powód *Słowo*, obrzucając ciężkimi zarzutami partyę ruskich narodowców. Szkoda, że ci ostatni nie mają dość cywilnej odwagi, aby z należytą siłą odeprzeć moskalofilskie napaści i cele. *Diło* odpowiada na uwagi *Słowa* w następujący sposób:

„*Słowo* wystąpiło z artykułem, obliczonym nietylko na to, ażeby rozbić obóz ruski, lecz także ażeby rozdrażnić Rusinów. Jest to tem smutniejszem, że rozumowania te opierają się na samych tylko kłamliwych wymysłach i zupełnie poprzekręcanych faktach. Nie wiemy, czy chociażby najsłabsze poczucie patryotyczne nie nakazywało przynajmniej w tak uroczystej chwili, jak w ostatnich dniach przed wyborami, kiedy potrzeba nam dążyć do jak najściślejszego zsolidaryzowania sił naszych, i unikać wszystkiego, co nas różnić może i zachwiać już i tak niezbyt silny zastęp ruskich bojowników — nie występować z inwektywami, które mają na celu rozbicie naszych sił, inwektywami tem szkaradniejszemi, że nie zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy. Chociaż takie wystąpienie *Słowa*, i to w tak krytycznej chwili ciśnie nam pod pióro zasłużoną odprawę choćby dla obrony słuszności i zagrożonej narodowej sprawy ruskiej, to jednak kierując się względami na ogólne dobro, i wierni zasadzie, iż spory nasze wewnętrzne niepowinne być przed szeroki świat wywlekane, zasadzie, która, jak sądzimy, powinna była i *Słowo* obowiązywać, dziś wstrzymujemy się z odpowiedzią".

Przy wyborach jednak obie ruskie partye się łączą. *Diło* bowiem ogłasza także manifest lwowskiej Rady ruskiej z kandydaturą ks. Juzyczyńskiego z okręgu wyborczego Żółkiew-Sokal-Rawa. Widocznie więc „młodzi" nie mieli odwagi wystąpić z własną kandydaturą — idą więc solidarnie z partyą rusofilską.

Młodo-Czesi wysyłają z powodu śmierci Gambetty telegramy kondolencyjne do Paryża, w których obok najsłuszniejszych wyrazów żalu są i takie polityczne niedorzeczności, jak wyrażenie nadziei, że francuska i rosyjska polityka odwetu odniesie zwycięstwo. Dobrze uczynił *Pokrok*, że się wyparł tych bezsensowych manifestacyi rusofilskiej polityki, do jakich niestety jeszcze zawsze skłonną jest pewna część opinii publicznej w Czechach.

Styryjska większa posiadłość wybrała dnia 3 b. m. posłem do Rady państwa hr. Franciszka Attemsa. W swym programie wyborczym oświadczył on, że przystąpi do zjednoczonej lewicy. Co do interesów narodowych niemieckich, będzie się kierować „zdrowym egoizmem" nie podsycając nienawiści plemiennej. Polityce abstynencyjnej zawsze stanowczo się sprzeciwi. Oświadczył się wreszcie przeciw reformie przemysłowej.

Fakcyjnej opozycyi w wiedeńskiej Radzie miejskiej rząd nie wyświadczy tej przysługi, aby ją miał otaczać aureolą prześladowania. Wbrew zapowiedziom, że Rada miejska zostanie rozwiązaną, jeżeli poweźmie uchwalę przeciwko czeskiej szkole prywatnej w Wiedniu, donoszą obecnie dzienniki zbliżone do rządu, że o rozwiązaniu nie ma mowy. I przyznać trzeba, że to jest najlepsza ze strony rządu polityka — rozwiązanie byłoby tylko wodą na młyn hegemonów niemieckich.

Wiedeński korespondent do *Daily Telegraph* donosi, iż w Wiedniu i Peszcie prowadzone są silne intrygi przeciw ministrowi spraw zagranicznych hr. Kalnoky'emu, któremu zarzucają, że ma jakieś konszachty z Rosyą. Dzienniki wiedeńskie zapisując to, dodają od siebie, że wszelkie tego rodzaju podejrzenia są już stanowczo i raz na zawsze usunięte publicznemi oświadczeniami hr. Kalnoky'ego i całem jego postępowaniem. My jednak w oświadczeniach i postępowaniu kierownika austryacko-węgierskiej polityki zagranicznej dopatrzyć nie możemy tej stanowczości, przeciwnie bardzo jaskrawo występuje na jaw zawsze co najmniej przesadzona jego ufność i wiara w przyjaźń Rosyi. W związku z tem wszystkiem były pogłoski giełdowe o bliskiem już usunięciu hr. Kalnoky'ego, którego oczywiście miałby zastąpić hr. Andrassy. Pogłoski te są według zapewnienia monachijskiej (dawniej augsburskiej) *Allg. Ztg.* czystym wymysłem i manewrem giełdowym.

Na życzenie ojca Gambetty, ciało jego ma być pochowane w Nizzy. W każdym razie pochód z pałacu Bourbon przez bulwary na dworzec kolei da sposobność do wielkiej narodowej manifestacyi. Nad trumną mają mówić prezes Izby Brisson, Jules Ferry i Clémenceau. Giełda ma być w ten dzień zamknięta i co zatem idzie *Banque de France.* Wrażenie jakie śmierć Gambetty wywarła na wybitniejszych osobistościach we Francyi, było olbrzymie. Prezydent Grevy, któremu pod wieczór doniesiono o polepszeniu się stanu chorego, był wieścią o zgonie niezmiernie przerażony. Wezwał Wilsona i wyraził mu głębokie wzruszenie. Zebrana rada gabinetu na wniosek prezydenta uchwaliła pogrzeb na koszt państwa i honory, jakie otrzymuje członek rządu. Brisson prezes Izby, przyjaciel Gambetty w dawniejszych czasach, choć różnice polityczne rozdzieliły dwóch mężów, miał mówić w chwili przeniesienia zwłok z Ville d'Avray, ale wzruszenie nie pozwoliło mu wypowiedzieć słowa. Wszyscy ministrowie byli w Ville d'Avray bardzo skonsternowani. Senatorzy, deputowani łkali głośno. Jules Ferry ten zimny anglikanin, z rasy Guizotów, płakał gorzko. Ranc, natura twarda i nieprzejednana płakał jak dziecko. Clemenceau, któremu śmierć Gambety prości drogę do rządów, nad ciałem zmarłego rzekł: „Frazesy są bezużyteczne; to tylko powiedzieć można, że to wielkie nieszczęście". Mnóstwo było wojskowych, generalicyi, którzy utaić nie mogli głębokiego smutku. U trumny zmieniają się przyjaciele Isambert, Rouvier, Rave, Spuller, Proust, Allain-Targó, Felix Faure, Quentin, Colari, Bixio, Reinach, Lionville, Depret, Monys, Strauss, Heckt, Delpech, Dumargin nieodstępny sekretarz. Deputowani i dziennikarze ze stronnictwa Gambetty odbywają narady, żeby znaleść środki utrzymania stronnictwa.

Z Berlina donoszą, że ks. Bismark uważa śmierć Gambetty jako niebezpieczeństwo dla republiki, a każdy przewrot polityczny we Francyi grozi pokojowi Europy. *Nat. Ztg.* podaje taką charakterystykę Gambetty: „Republika stworzyła nowe armie i rzuciła je na odsiecz Paryża. To była myśl Gambetty. Kiedy przybył do Tours, znalazł Francyę prawie w procesie rozwiązania. Prowincye chciały się same bronić, lud dać sobie nowe polityczne instytucye, w wielu miastach podniosła się komuna. Tym ruchom położył koniec Gambetta, mając siłę żeby wziąć na siebie dyktaturę. Bił się z wrogiem i równocześnie ratował jedność państwa. Nie da się myśleć nawet jaki stan byłby we Francyi wyniknął, gdyby nie jego silne wystąpienie."

W rosyjskiej prasie ogólne wyznanie, że śmierć Gambetty to klęska franko-rosyjskiego sojuszu. Wiele pism podnosi potrzebę powrotu do trójcesarskiego przymierza.

Według doniesień z Petersburga do londyńskich dzienników, znalazł podobno car zeszłej niedzieli w swej sypialni list od rewolucyjnego komitetu, w którym żądają od niego usilnie zaprowadzenia reform dawno oczekiwanych. Na końcu listu zamieszczoną jest pogróżka, że komitet rozporządza dostatecznemi środkami, aby zaprowadzenie tych reform wymusić.

W przyszłym tygodniu zaczną się dzień po dniu posiedzenia parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. Ogólne narzekanie na parlamentarne przeciążenie. Po alarmach na temat austro-niemieckiego przymierza, wszyscy przewidują, że apelacya do nowego budżetu na nowe militarne środki, nie do uniknienia. Prasa wojskowa nie ustaje w nawoływaniu do nowych wysiłków. Po pułkowniku gen. sztabu, Blume, który jak pisaliśmy, wykazał, że Niemcy mają 564 dział mniej niż Francya, i prawie tyle mniej niż Rosya, inny niemiecki oficer sztabu gen. pisze, że najbliższa wojna wymagać będzie daleko większego rozwinięcia sił wojennych.

W *Milit. Wochenschr.* robi wrażenie artykuł p. t. „Zabezpieczenie granic wulkanami". Jest to komentarz artykułu z *Etoile belge* w odpowiedzi na doniesienie *Kreuzztg.*, że potrzeba użyć preparatów nitrogliceryny w systemie obronnym. Chodzi tu o wypełnienie przestrzeni pomiędzy fortecami, oszańcowanemi obozami, systemem *defilées tranchées*, całą siecią torpedów lądowych, słowem wulkanów, które przywitałyby inwazyę wrogów kataklizmem ognia i kamieni. Każda mina wydarłaby przepaść na 15 metrów, a grad kamieni, samo wstrząśnienie powietrza, zabijałoby w promieniu 300 kroków. W tym systemie wulkanizmu jest gruba doza — nihilizmu.

W miejsce Karola Dilke mianowany będzie podsekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych Edmund Titzmaurice.

Dilke miał w Chelsea drugą mowę wyborczą, w której znowu kładł nacisk na konieczność rozszerzenia prawa wyborczego w hrabstwach. — Syn Gladstona: Herbert Gladston i lord Rosebery byli w sobotę obecni na wielkiej demonstracyi liberałów z hrabstw Peebels i Selkirk (w Szkocyi) i przytej sposobności miał H. Gladston mowę, w której oświadczył, że forma rządu w Irlandyi jest jak najgorszą, jakiej w całej nie ma Europie. że centralizacya jest przekleństwem tego kraju, a według jego zdania, w kraju tym przyjmują rozruchy agraryjne w ostatnim stadyum.

Sprawy miejskie.

Kraków, 5 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 4 stycznia.

Prezydent m. dr. Weigel zagaiwszy posiedzenia wita Radę zebraną na pierwsze posiedzenie w tym nowym roku i prosi, aby skupiła wszystkie siły ku energicznemu załatwieniu wielu rozpoczętych ważnych spraw dla dobra gminy. Rada powstawszy z miejsc wysłuchała przemówienia prezydenta.

R. m. Baranowski przed odczytaniem protokołu z ostatniego posiedzenia wnosi, aby zaniechać odczytywania protokołów a natomiast aby wyznaczono trzech weryfikatorów, którzyby protokoły spisane przez sekretarza sprawdzali. R. m. Rzewuski przypomina, że kwestya ta była już raz za poprzedniego prezydenta traktowaną na Radzie miejskiej, lecz wniosek w tym względzie [illegible] upadł. Wiceprezydent Muczkowski wnosi, aby tę sprawę przekazać sekcyi prawniczej z peleceniem iżby na nowo wzięła pod obrady wniosek w tym względzie przez dr. Szlachtowskiego uczyniony. R. m. dr. Kopff, oznajmia, że postanowienie, iżby protokoły nie były odczytywane na pełnej Radzie, jest zamieszczone już w projekcie nowego statutu gminnego, którego wypracowaniem zajmie się sekcya prawnicza. Ostatecznie wniosek r. m. Baranowskiego przekazano sekcyi III-ej (prawniczej). Między pismami nadeszłemi do Rady mieskiej, których treść odczytał sekretarz na początku posiedzenia, znajduje się podanie miasta Podgórza o sprzedaż starego łożyska Wisły pod Dębiem Sprawę tę przekazano sekcyi gospodarczej.

Prezydent zawiadomił Radę, że szkontro kasy kasy odbyło się w końcu zeszłego miesiąca i że wszystko znaleziono w porządku. W dniu 31 grudnia r. z. reszta kasowa wynosiła w gotówce 47.000 złr. w walorach obejmujących także kaucye przedsiębiorców i t. p. 51.147 złr. 96 cnt.

Książe Władysław Czartoryski, dziękuje Radzie za zasiłek udzielony zakładowi św. Kazimierza w Paryżu dla weteranów polskich.

Następnie oznajmia prezydent, że komisya budowy drugiego mostu na Wiśle przy Rybakach zażądała od niego w r. z. aby udał się do Wiednia w celu postarania się o pomyślne rozwiązanie tej sprawy tem bardziej, że wojskowość się nią zainteresowała. Prezydent uczynił natychmiast zadość wezwaniu komisyi i udał się osobiście do ministerstwa wojny, gdzie doznał jak najlepszego poparcia. Sprawę tę odstąpiono ministerstwu spraw wewn. i skarbu, które są również przychylne tej sprawie, jedynie jeneralna inspekcya kolejowa stawiała trudności. Radzono mu aby udał się do Pesztu do cesarza; gdy jednak uzyskanie audyencyi wymagało dłuższego czasu, a obecność jego potrzebną była w Krakowie, przeto powrócił poczyniwszy tymczasem potrzebne kroki dla popierania tej sprawy a w stósownej chwili uda się sam do Wiednia.

Druk budżetu na rok 1883 został ukończony 2-go b. m. Prezydent oznajmia, że zwoła posiedzenie w poniedziałek dla rozpoczęcia obrad nad budżetem, które trwać będą prez wtorek i środę.

Namiestnictwo zażądało, aby reprezentacya miejska wydelegowała dwóch radców do komisyi mającej przeprowadzić wybory połowy członków Izby handlowo-przemysłowej w miejsce ustępujących. Na przedsiawienie prezydenta uchwalono wydelegować radców miejskich: Gwiazdomorskiego i Fedorowicza.

R. m. Zaremba interpelnje prezydenta, czy mu wiadomo, że kilku przedsiębiorców zatrudnionych przy budowie szkoły na Smoleńsku nie otrzymało dotąd swej należytości.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski, wyjaśnia, że p. Miarczyńskiego rachunki rzeczywiście nie są dotąd załatwione. Stało się to jednak dlatego, albowiem jeszcze dawniejsze rachunki odnoszące się do tej budowy a zalegające od lat wielu nie były załatwione. Sprawdzanie ich zajęło dużo czasu — budownictwo więc nie mogło wykończyć rachunków p. Miarczyńskiego.

R. m. dr. Straszewski zapytuje prezydenta czy zamyśla i kiedy poddać pod obrady projekt nowego statutu gminnego, prezydent wyjaśnia, że osobna komisya sekcyi III-ej zajmie się tą sprawą. Jak tylko otrzyma od tej sekcyi zawiadomienie, że ukończyła swą pracę, nieomieszka zamieścić tę sprawę na porządku dziennym.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. Goebel sprawozdanie sekcyi skarbowej o zamknięciu rachunków funduszu: Rudolfa za rok 1880 i 1881, Dietla za r. 1880 i 1881, laudemialnego za r. 1880 i 1881 i Straszewskiego za czas od 1 września 1880 do 31 sierpnia 1881 i od d. 1 września 1881 do 31 sierpnia 1882— z wnioskiem, aby Rada zatwierdzająco przyjęła te sprawozdania do wiadomości i udzieliła absolutorym odpowiedzialnym urzędnikom kasy miejskiej.

R m. dr. Kopff zwraca uwagę, że magistrat nie wykonał uchwały Rady z 2 marca 1882, która wcielając fundusz laudemialny do funduszu zakładowego miejskiego poleciła zarazem przedstawić wciągu dwóch miesięcy ostateczny bilans tego funduszu. Żąda więc spiesznego wykonania tej uchwały.

Prezydent oznajmia, że otrzymał wiadomość od prezesa Rady powiatowej krakowskiej, że gminy okoliczne Krakowa roszczą sobie pretensye do tego funduszu i to było głównym powodem zwłoki w ostatecznem uregulowaniu tej sprawy.

R. m. dr. Straszewski jako kurator funduszu ustanowionego przez śp. Straszewskiego w sumie 3000 dukatów na utrzymanie ścieszek, naprawę barjer i t, p. na plantacyach, zwraca uwagę, że rachunki przedstawione przez sekcyę skarbową nie były mu zakomunikowane do przejrzenia i zatwierdzenia, do czego na zasadzie aktu fundacyjnego ma prawo. Wnosi więc aby wstrzymać zatwierdzenie pomienionych rachunków, dopóki nie będą przez kuratora przejrzane i jego podpisem zaopatrzone. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział r. m. Birnbaum, Mendelsburg i dr. Kopff wniosek r. m. dr. Straszewskiego został przyjęty. Zamknięcia reszty rachunków Rada potwierdziła.

R. m. Piotrowski przedstawił wniosek sekcyi skarbowej, aby do podpisania deklaracyi w celu wyekstabulowania czynszu ziemnego w kwocie 1 złr. czyli 4 złp. z realności banku belgijskiego pod 1 324 na na Kazimierzu rocznie do kasy miejskiej opłacanego upoważnić obok p. prezydenta radców miejskich Baranowskiego Teodora i Mendelsburga Alberta. Przyjęto.

Tenże referent przedstawił następnie sprawozdanie o obrocie spraw szynkowych w czasie od 1 lipca 1881 do 30 czerwca 1882, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Z końcem czerwca 1881 było w Krakowie 320 przedsiębiorstw szynkowych, mianowicie: 20 oberż i domów zajezdnych, 89 traktjerń, 30 wyszynków w handlach korzennych, 69 szynków zwyczajnych, 10 cukierń, 13 winiarń, 5 szynków miodu, 12 szynków piwa, 9 szynków piwa własnego wyrobu,, 62 kawiarń. Z końcem czerwca 1882 ubyło: jedna oberża, dwie traktjernie, trzy szynki zwyczajne, przybyło zaś: jedna winiarnia, jeden wyszynk w handlu korzennym i jeden szynk piwa własnego wyrobu. Ogółem zmniejszyła się liczba przedsiębiorstw szynkowych o trzy. Opłata konsesowa wynosiła za cały rok 18550 złr., która w całości wpłynęła do funduszu miejskiego. W tym czasie ukarała dyrekcya policyi 101 szynkarzy za przekroczenie godzin policyjnych grzywnami w ogólnej kwocie 634 złr., magistrat zaś orzekł na 13 szynkarzy kary za przekroczenia szynkowe.

R. m. Kopff przypomina, że przed 3-ma lub 4-ma laty zapadła uchwała, aby magistrat wyjaśnił niektóre okoliczności pod względem postępowania przy udzielaniu konsensów na szynki i na dzierżawę tychże. Sprawozdanie to było wprawdzie złożone sekcyi III-ej lecz jako niedokładne zwrócone magistratowi i odtąd sekcya ani Rada nie ma o tej sprawie wiadomości. Sprawozdawca wyjaśnił, że sprawozdanie jest już prawie gotowe i będzie wkrótce sekcyi III-ej przedłożone.

R. m. Fedorowicz zapytuje pod jakiemi nazwami istnieją owe garkuchnie, o których w sprawozdaniu jest mowa. Sprawozdawca wyjaśnia, że są to przeważnie szynki, Ustawa jednak z r. 1881 kładzie tamę temu nadużyciu, albowiem szynki zwyczajne muszą płacić rocznie 90 złr od wyszynku wódki. Jest więc nadzieja, że takie garkuchnie zredukują się z czasem do rzeczywistych traktjerń. Rada przyjmuje sprawozdanie bez dalszych uwag do wiadomości.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. dr Faustyn Jakubowski następujące wnioski sekcyi prawniczej: 1) Począwszy od 1 stycznia 1883 ustanowioną zostaje *a)* płaca fizyka miejskiego w sumie 1800 zła.; *b)* dodatek służbowy 300 złr.; *c)* płaca dla każdego z trzech lekarzy obwodowych 800 złr.; *d)* dodatek służbowy 200 złr.; *e)* płaca weterynarza miejskiego 700 złr.; *f)* dodatek służbowy 200 złr.

Powyższe sumy wstawione będą w budżet miejski na r. 1883. 2) W przyszłości w razie opróżnienia posady lekarza miejskiego Rada miejska mianować będzie lekarzy obwodowych tylko na lat trzy, z możnością przedłużenia służby najdalej na następne lata. Kandydatami mogą być wyłącznie lekarze początkujący i winni się wykazać prócz dotychczasowych warunków z odbytej praktyki szpitalnej.

Sekcya III wnosi następującą rezolucyę: Rada miejska wzywa pana prezydenta do dopilnowania, iżby lekarze obwodowi i komisarze obwodowi mieszkali w okręgu im przydzielonym.

R. m. dr. Pareński sprzeciwia się mianowaniu lekarzy na trzy, a względnie na sześć lat. Byłoby to zdegradowanie ich do rzędu dyurnistów. Niewłaściwem byłoby zrównanie lekarzy miejskich z sekundaryuszami lub asystentami. Tamci są to świeżo doktoryzowani słuchacze medycyny, którym te posady zastępują niejako stypendyum. Lekarzami miejskimi zaś zostają osoby posiadające już pewną rutynę w zawodzie lekarskim. Nadto mianowanie lekarzy na trzy lata miałoby ten skutek, że ci uważając swoją posadę jako przejściową, z której wkrótce ustąpić muszą, nie mieliby żadnego bodźca do gorliwego pełnienia obowiązków; aniby też nie mieli czasu do obznajomienia się z czynnościami policyi lekarskiej. Dla dobra więc gminy radzi nie przyjmować drugiego wniosku sekcyi, a przynajmniej odesłać go do komisyi sanitarnej dla bliższego zbadania.

R. m. dr. Oettinger popiera zdanie poprzedniego mówcy. R. m. dr. Domański również wnosi odesłanie drugiego wniosku sekcyi do komisyi sanitarnej. Zwraca przytem uwagę, że lekarze miejscy nie są tylko lekarzami ubogich, ale mają także czynności policyjno-lekarskie do załatwiania. Potrzebną im więc jest rutyna i dokładne poznanie miasta.

R. m. dr. Zatorski porównuje płacę weterynarza miejskiego z płacą weterynarza powiatowego, wykazując, że pierwszy ma mniej dochodu rocznie o 1700 złr. aniżeli weterynarz powiatowy. Wnosi przeto, aby płacę weterynarza zrównać z płacą lekarzy obwodowych.

R. m. dr. Bochenek zwraca uwagę, że instytucya lekarzy miejskich krótko, bo zaledwie 6 lat istnieje, a już drugi raz ma im być płaca podwyższoną. Według nowej instrukcyi prowizorycznie lekarzy obowiązującej, ma być pomoc lekarska bezpłatnie niesioną tylko tym ubogim, którzy nie są w stanie zarobić na swe utrzymanie; a więc osoby mające jakiś zarobek, jak stróże, służące i t. p. winny płacić koszta swego leczenia, albo też służbodawcy są do tego obowiązani. Zakres więc działania lekarzy jest bardzo ograniczony, i dlatego wychodząc z zasady: jaka praca, taka płaca, wnosi: aby nad wnioskiem sekcyi co do podwyższenia płac lekarzy przejść do porządku dziennego.

R. m. dr. Jordan odpiera argumenta przez poprzedniego mówcę przytoczone, wykazując szczegółowo uciążliwe obowiązki lekarzy obwodowych, którzy muszą nieraz dziennie 8 do 10 wizyt odbyć u chorych ubogich, mieszkających w różnych częściach miasta, a oprócz tego jeszcze kilka godzin poświęcić ordynacyi bezpłatnie w domu.

R. m. dr. Zoll pragnie, aby tak fizyk jak i lekarze obwodowi byli urzędnikami miejskimi. Dlatego należy im podnieść płacę, iżby mogli poświęcić się zupełnie służbie miejskiej; dziś bowiem nie mając należytego utrzymania, muszą oddawać się także praktyce prywatnej. — Przemawiał jeszcze powtórnie r. m. dr. Domański w obronie wniosku sekcyi.

Po uzasadnieniu ostatecznem wniosków przez sprawozdawcę Rada przyjęła wniosek pierwszy sekcyi z poprawką r. m. dra Zolla; wniosek zaś drugi odesłała do komisyi sanitarnej.

Co do wniosku 3go żąda prezydujacy dyrektywy, jak ma rozumieć rezolucyę co do znaglenia komisarzy i lekarzy obwodowych do mieszkania w obwodach sobie przydzielonych, albowiem przy nominacyi nie było to wyraźnie zastrzeżone. Czy więc ma uważać to za wystarczające, że jeden z lekarzy i jeden z komisarzy mają w swoim obwodzie pokój wynajęty, w którym jednak nie mieszkają, tylko służący w razie potrzeby ma ich natychmiast zawiadamiać.

R. m. Friedlein stanowczo obstaje przy tem, aby lekarze i komisarze mieszkali w obwodach sobie przydzielonych. Również r. m. dr. Warschauer energicznie domaga się, aby prezydent polecił tymże najpóźniej od 1 kwietnia r. b. mieszkać w swoich obwodach. R m. dr. Domański wyjaśnia, że instrukcya wkłada na lekarzy obowiązek mieszkania w obwodzie sobie przydzielonym. Poczem Rada jednomyślnie przyjęła powyższą rezolucyę z dodatkiem r. m. dra Warschauera.

Na tem zakończono posiedzenie o wpół do 8ej wieczorem.

Kronika.

Kraków, 5 stycznia.

† **Stanisław Lipiński**, znakomity rzeźbiarz, umarł w Krakowie dziś w południe.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek d. 8 stycznia 1883 z uderzeniem godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym pomiędzy innemi budżet na rok 1883. Dalsze posiedzenia odbędą się w poniedziałek, wtorek i czwartek tj. dnia 8, 9 i 11 stycznia b. r. każdym razem o godz. 5 popołudniu punktualnie.

Tow. lekarskie krak. odbyło swe zwyczajne posiedzenie d. 3 b. m. Przewodniczący pojedynczych komisyj Towarzystwa zdali sprawę z swych czynności w r. 1882, świadczących o kwitnącym stanie Towarzystwa i Przeglądu lekarskiego; poczem ustępujący przewodniczący doc. dr. Jordan ustąpił miejsca nowowybranemu prezesowi doc. dr. Obalińskiemu, który w dłuższej przemowie powitał zgromadzonych, nakreślił kierunek przyszłych czynności Towarzystwa, i położył nacisk na potrzebę wczesnego rozpoczęcia przygotowań do czynnego udziału w IV zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, który ma się odbyć w Poznaniu. Następnie dr. Schram przedstawił chorą operowaną na klinice prof. Mikulicza, a wreszcie doc. dr. Jordan uzasadnił swój wniosek o spisaniu i wprowadzeniu w Tow. lek. krak. etyki lekarskiej na wzór istniejącej już zagranicą.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem w niedzielę d. 7 b. m. rozpoczynają się po świętach wykłady dra Bylickiego historyi muzyki, a 8 w poniedziałek wszystkie inne wykłady dla kobiet.

Bal kostiumowy na tle epoki Sobieskiego. Koło artystyczno-literackie, jak się dowiadujemy, krząta się raźnie nad urzeczywistnieniem tej pięknej, pamiątkowej zabawy. Doszły nas wieści o przygotowaniach do wspaniałego pochodu, którym się bal ma rozpocząć, o *menuecie* i *gawocie*, przywróconych znowu do życia. Książeczki z porządkiem tańców mają być zastąpione istnem pieścidełkiem, odznaczającem się nadto pamiątkowym charakterem. Aby im go nadać, wymagało to ni mniej ni więcej, jak wybicia osobnego medalu „Wiktoryi wiedeńskiej."

Słyszeliśmy, że w razie zupełnego powodzenia tej zamierzonej w czasie karnawału zabawy, Koło art.-lit. nosi się z zamiarem powtórzenia tejże podczas uroczystości jubileuszowych „oswobodzenia Wiednia". Zamiar ten, o ile nam wiadomo, znalazł już nawet wyraz w programie tychże uroczystości, złożonym przez Koło w ręce prezydenta miasta.

Nie wątpimy, że usiłowanie Koła znajdzie należne poparcie publiczności i że tak za pierwszym razem na bal kostiumowy w ciągu karnawału, jak i na drugi w czasie jubileuszowych uroczystości, liczni goście z Wielkopolski, Królestwa, Litwy i Rusi zciągną do starego grodu naszego dla wzięcia udziału w pamiątkowym obchodzie, połączonym z tak szlachetnemi celami.

Nowa powieść M. Bałuckiego. Wychodzący w Warszawie tygodnik illustrowany „Romans i powieść" zapowiada na rok bieżący między innemi powieść M. Bałuckiego na małomiejskich stosunkach w Galicyi osnutą, a zatytułowaną „Burmistrz z Pipidówki."

Polszczyzna. Nadesłano nam kartkę sklepową z Jarosławia. Brzmi ona dosłownie: „Bazar Schorr Jaroslau. Sklad Stroje Damskie i Menskich vraz vielkie vybor Futro.

Nowy przepis pocztowy. Ministerstwo handlu rozporządziło reskryptem z dnia 19 grudnia następnjącą zmianą w postanowieniach dla poczty wartościowej i pakunkowej, co do przepisu adresowania przesyłek.

Znosi się przy przesyłkach z listami frachtowemi t. z. „sygnatury" (znaczenie literami) i należy odtąd każdą przesyłkę zaopatrywać w taki adres, by nawet bez listu frachtowego doręczenie bez trudności uskutecznionem być mogło.

Jeżeliby z powodu małych rozmiarów przesyłki umieścić całkowity adres było trudno, to wolno wyjątkowo w takim razie wyrazić tylko imię i nazwisko adresanta i miejsce przeznaczenia. Dalsze skrócenie adresu nie jest dozwolone.

Przesyłki wartościowe, począwszy od 200 złr., jakoteż przesyłki z biżuteryami, zegarkami, towarami złotemi, srebrnemi, z gotowemi pieniędzmi lub papierami wartościowemi, nawet niżej 200 złr., winny być adresowane bezpośrednio na opakowaniu

(nie na przylepionej karteczce), a gdyby umieszczenie adresu na opakowaniu okazało się niemożliwem, natenczas należy napisać adres na tekturze, pergaminie, skórze, deszc ułce, lub innym trwałym materyale, adres taki za pomocą sznurka trwale do przesyłki przymocować i sznurek do adresu przypieczętować.

Przy przesyłkach innego rodzaju (tj. niżej wartości 200 złr. i nie zawierających powyższe przedmioty) wolno przykleić adres (napisany na osobnym papierze) na opakowaniu przesyłki, jednakowoż tak, aby adres nawet częściowo nie odstawał, lecz był całkowicie przyklejony. Przyczepianie adresu lakiem stanowczo jest wykluczone.

Przesyłki nieodpowiadające najdokładniej powyższym postanowieniom, nie będą przyjęte przez urzędy pocztowe.

Zasady etyki lekarskiej normujące postępowanie lekarzy tak między sobą, jakoteż ich stosunek do publiczności, zostały spisane i wprowadzone w wielu Towarzystwach lekarskich zagranicą. Krakowskie Tow. lekarskie na wniosek doc. dr. Jordana uznało także na posiedzeniu odbytem 3 b. m. potrzebę wprowadzenia podobnej etyki i poleciło swojemu komitetowi wypracowanie w krótkim czasie odpowiedniego elaboratu.

Dyrekcya teatru krakowskiego zamierza, jak się dowiaduje korespondent jednego z pism warszawskich, wprowadzić na scenę w najbliższym czasie następujące nowe sztuki. Oto ich tytuły: Lubowskiego „Jacuś“, Mellerowej „Kometa“, Łętowskiego „Firduzi“, Feuilleta „Romans paryski“, Sardou „Fedora“. Ta ostatnia sztuka ma być przedstawiona na benefis pani Hofmanowej.

Dla amatorów awanturniczych wycieczek podajemy ustęp z nadesłanego nam listu z miasta. Zaczyna się apostrofą: „Ciekawy wędrowcze! puść się od rogatki Wolskiej z biegiem bystrej Rudawy, przejdź się po Smoleńsku, ulicą nad Rudawą, a obaczysz jak wyśmienitą kominikacyą cieszy się miasto nasze. Tylko nie omieszkaj oglądnąć dokładnie pięknej budowy mostu nad Rudawą w przedłużeniu ulicy Smoleńsk — i na Wiśle pod Ludwinowem.“

O ś. p. Wojciechu Jastrzębowskim, nieodżałowanym kierowniku młodzieży, o którego śmierci przed [illegible], następującą charakterystyczną opowiadają anegdotę, która w całym blasku okazuje szczytny sposób myślenia tego zasłużonego pedagoga.

Sędziwy starzec, wówczas jeszcze w pełni męskiego wieku, objął był obowiązek profesora przy instytucie marymonckim. Jeden z najzamożniejszych obywateli między polską arystokracyą, umiejąc ocenić wszystkie zalety jego, jako pedagoga i uczonego, zgłosił się do niego z propozycyą, aby zrzekł się swej posady i objął wychowanie czterech jego synów pod nader korzystnemi materyalnemi warunkami. Ofiarował mu on w dwójnasób większą płacę, przy bezporównania mniej mozolnym obowiązku. Jastrzębowski bez namysłu odmówił, nie tłomacząc powodu. Zdziwionemu tą odmową magnatowi wyjaśnił ktoś z przyjaciół, iż profesor propozycyi tej zapewne nie uważa za dość korzystną, gdyż przyjęcie obowiązku w domu prywatnym nie zapewnia mu stałej posady, a obawę utraty tejże bez własnej winy i pozostania na starość bez chleba, mogłoby tylko usunąć zawarcie formalnego kontraktu. Uwaga ta przemówiła magnatowi do przekonania i zaproponował Jastrzębowskiemu układ na piśmie na lat dwanaście, a po upływie tychże całkowitą emeryturę. Pedagog był nie wzruszony: odmówił raz jeszcze. To już wydało się magnatowi niewytłumaczonem dziwactwem, tembardziej, iż Jastrzębowski nie czuł się w obowiązku wyjaśnić przyczyn swego postanowienia. „Droży się“ i zerwał układy. Po niejakim czasie jednak nie mogąc znaleźć nauczyciela dla swych synów, któryby odpowiadał jego życzeniu, udał się raz jeszcze osobiście do Marymontu i powtarzając dawniejszą propozycyę układu na lat 12 i emerytury, zaofiarował profesorowi pensyę od jego płacy większą w trójnasób.

— Nie — odrzekł profesor — nie mogę.

— Jakto? czy i ta propozycya nie dość korzystna? — wybuchnął z gniewem magnat.

Jastrzębowski czuł się dotknięty do żywego tą wzmianką o „korzyści“. Odparł jednak ze zwykłym spokojem:

— Nie korzystna.

— Jakto? kontrakt na piśmie, pensya trzy razy wyższa, a po latach dwunastu emerytura!

— Tak, zapewne! Ale miałbym tylko czterech uczniów, a w Marymoncie w ciągu lat dwunastu wychowam ich czterystu!

Jemu o sumę uczniów szło, a nie o sumę rubli!

Panny Wanda i Jadwiga Bulewskie wrócą już wkrótce z swej artystycznej podróży. W Kopenhadze popisywały się przed dworem królewskim na poranku muzycznym, urządzonym z całą ostentacyą i etykietą. Na pożegnalnej audencyi wręczyła im królowa piękne brosze w upominku. Przyjęcia takiego na dworze duńskim żaden może artysta nie dostąpił.

W Sztokholmie artystki były przyjęte z nadzwyczajnym zapałem i oczarowały tamtejszą publiczność. Dały trzy koncerty, na których król był obecny. Ambasador angielski dawał dla nich osobny wieczór.

Ojciec artystek, utalentowany miniaturzysta, towarzysząc córkom w podróży, malował portrety królowej duńskiej i królowej szwedzkiej, przez te królowe zamówione.

Gambetta, jak twierdzą, nie zostawił testamentu. Liczni krewni po mieczu i po kądzieli zgłaszają się już po sukcesyę, która ma podobno dochodzić do miliona franków, jakkolwiek majątek Gambetty za życia jego znacznie wyżej oceniano. Między sukcesorami, którzy się o spadek zgłosili, znajduje się jeden w Warszawie, podobno bliski nieboszczyka krewny po kądzieli. Warszawskie pisma nie wymieniają nazwiska, podają tylko, że jest to prawnik i dziennikarz przytem.

Bez serca. Na oddziale położniczym powszechnego szpitala w Wiedniu urodziło się w przeszłym tygodniu dziecko, przedstawiające jeden z najosobliwszych wybryków natury. Dziecko to bowiem nie miało serca wewnątrz piersi, lecz na zewnątrz ciała. Nadto zauważono u niego częściowy brak przepony brzusznej (diaphragma), ściany brzusznej i klatki piersiowej. Serce, jak powiedziano, znajdowało się na zewnątrz ciała, w pewnym rodzaju worka zamkniętego, w pochwie pępowiny. Dziecko to po urodzeniu kilka razy odetchnęło, poczem zaraz umarło.

Etna. Na około Etny, u jej podnóża, znajduje się 60 gmin, mających razem 370.000 ludności. Rzeczone gminy połączyły się i powzięły projekt zbudowania kolei żelaznej w około Etny. Długość tej kolei obliczoną jest na 100 kilometrów, koszta zaś na 3,000.000 franków. Kolej będzie bardzo wązką, z przyczyny zaś dość silnych spadków i roznoszeń pociągi mogą się składać zaledwie z kilku wagonów. Budowa napotka na dość znaczne przeszkody z powodu licznych kraterów, znajdujących się właśnie w tych miejscach, gdzie linia kolei będzie prowadzoną, a to tem bardziej, iż wybuch Etny obecnie jest niemal na pewno spodziewany. W ostatnich czasach w jej łonie wre i huczy, z kraterów wydobywają się codziennie pary i ogień, a nad głównym otworem dym się kłębi. Etna posiada 60 wielkich i przeszło 6.000 małych kraterów. Wysokość jej nad poziomem morza wynosi 10.000 stóp. Najstraszniejsze wybuchy były w latach 1169, 1669, 1843 i 1852.

Koleje żelazne w Stanach Zjednoczonych. W r. 1881 wybudowano w Stanach Zjednoczonych 9.358 mil nowych dróg żelaznych, na co wydano blisko 300 milionów dolarów. W d. 1 stycznia 1882 r. ogólna długość dróg żelaznych wynosiła ogółem 104.813 mil. W pierwszem półroczu roku ubiegłego wybudowano przeszło 4.000 mil.

„**Ląd afrykański** w świetle najnowszych badań“ dzieło znakomitego podróżnika czeskiego, Jarosława Vlacha, przełożone zostało na język polski.

W Waszyngtonie otwarto wystawę ubrań narodowych. Figurują tam między innemi dawne stroje polskie, zwracając powszechną uwagę swoim smakiem i wytwornością.

Gadulstwo. Pewien uczony obliczył, że człowiek nie należący do gadułów, ani do mruków, a więc mówiący w samą miarę, mówi przecież na dobę 3 godziny, na minutę zaś przeciętnie sto słów wymawia. Gdyby to wydrukować, wyniosłoby 29 stronic *in octavo* na godzinę, a na rok co najmniej 50 grubych tomów.

Kobiety mówią szybciej i mówią znacznie więcej od mężczyzn. Słowa, które z ust ich ulecą w przeciągu roku, wydrukowane utworzyłyby co najmniej biblioteki o stu kilkudziesięciu tomach.

Korespondencye miłosne z XVII wieku wydano obecnie w Paryżu w jednym tomie i zapowiedziano wydanie takichże korespondencyj z następnego wieku w tomach pięciu. Za sto lat zapewne miłosne listy naszych czasów wydadzą w dwudziestu pięciu. Niechże szanowni autorowie i autorki w tej gałęzi literatury pracujące, postarają się o styl piękny i poprawną pisownię.

Najnowszym wymysłem mody paryskiej w bieżącym sezonie są ubrania damskie z piór. Są przeto suknie kanarkowe dla brunetek, tak zw. „błękitny łabędź“ dla blondynek, a znowu inne z piór białych gołębi, zdolne do sonetów i ód natchnąć nietylko poetów... Również modnemi stają się staroświeckie monety, używane jako spinki, brosze itp. Przyozdabiają też one papier listowy, służąc za tło do monogramów lub dewiz.

Po czem poznać? Berlińskie pisma podają następującą anegdotkę, jako fakt, który istotnie w stolicy nadsprejskiej miał się wydarzyć: Panna Klara, córka bogatego fabrykanta, otrzymuje list tej osnowy: „Droga, ubóstwiana panno Klaro! Od dawna pałam gorącą miłością do ciebie! Uszczęśliwiłabyś mnie niewymownie, gdybyś pozwoliła mi ustnie uczucia moje ci wyrazić. Dziś wieczorem o godzinie 6ej na rogu ulicy Lipskiej i Fryderyka. Poznasz mnie po szarym paltocie, spodnie mam czarne a w ręku będę miał czerwoną różę. Posłaniec czeka na odpowiedź.“ Panna Klara prosi tatki, żeby odpowiedział: „Tatko ma tak czytelne pismo!“ Tatko siada i odpisuje: „Mój panie, córka moja nie ma czasu, ale niech pan mnie czeka na umówionem miejscu. Może pan mnie opowiedzieć, co ci dolega. Poznasz mnie po tem, że będę miał czarne palto, szare spodnie, a w ręku sękaty kij.“ Czy odbiorca czekał „pod umówionym jaworem“, o tem dzieje milczą.

Balsam na rany. Ks. Walii polował w tych czasach z ks. d'Aumale. Jeden z lokajów nabijając broń zranił się w rękę. Książe, który odznacza się nader tkliwem sercem, opatrzył sam rannego i wsunął mu rulon złota w kieszeń od chustki. „Weź mój biedaku — rzekł do rannego — jestem aptekarzem i daję ci maść generalną — uzdrawiającą wiele cierpień.

Olbrzymia czytelnia. Karol Edward Mudie założył w r. 1842 w Londynie czytelnię, która rozwija się tak szybko, że dzisiaj zajmuje ośm szeregi m idących domów na ulicach New Oxford Street i Museum Street. W r. 1864 utworzyło się towarzystwo z kapitałem zakładowym 100.000 funt. szt. w celu wyzyskania tego przedsięwzięcia. Mudie sam włożył 50.000 funt. szt. i został dyrektorem towarzystwa z pensyą 1.000 funt. szt. rocznie. Czytelnia posiada 80 urzędników, pracujących stale. O ilości czytelników powziąć możemy wyobrażenie z faktu, że historya Anglii Macaulay'a znajduje się w czytelni w 2.400 egzemplarzach — pierwsza podróż Livingstone'a do Afryki w 2.000 egzempl. — „Enoch Arden“ Tennyson'a w 2.500 egz. — „Lothair'a“ Disraelego zakupiono 15.000 egz., lecz te nie wystarczyły czytelnikom i musiano kupić drugie 1.500 egz. „Edinburgh“ i „Quarterly Review“ znajduje się w bibliotece w 6.000 egz. a „Revue des deux mondes“ w 100 egzemp.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał na ręce prez. miasta dra Weigla p. A. Bertl, skarbnik straży ogn. ochotniczej w Stanisławowie, kwotę 3 złr. 88 c., jako datek zebrany składką centową pomiędzy strażakami na koleżeńskiem zebraniu w d. 31 grudnia 1882; tudzież kwotę 1 złr. 12 c., zebraną przy opłatku w domu p. Bertla. Kwoty te umieszczono na ks. Kasy Oszcz. nr 54.189.

O powodziach.

Powodzie. — Tępienie lasów nie jest przyczyną powodzi. Doniosłość ochrony lasów. — Rozprawy nad przyczynami wylewów i środkami ochronnemi w francuskiem towarzystwie rolniczem. — Memoryały pp. d'Aboville i Durand Claye. — Zadania regulacyi rzek. — Błędy hidrotektów.

Ciężki był rok ubiegły dla rolników. Ciągłe deszcze nie tylko wpłynęły na złe urodzaje, utrudniły zbiory i zasiewy, ale nadto stały się przyczyną niszczących wylewów. Nie ma dnia, aby telegraf nie donosił nam o wystąpieniu rzek z brzegów swoich, o przerwaniu tam, zalaniu ogromnych obszarów, zasypaniu urodzajnych niw jałowym piaskiem, o zniszczeniu wielu wsi i miast. Klęska powodzi stała się niemal powszechną. Nie będziemy atoli malować jaskrawemi barwami obrazu spustoszeń, nędzy i rozpaczy dotkniętych powodzią mieszkańców porzeczy. Codzienne pisma zagraniczne przepełnione są tego rodzaju opisami, przerażającemi swą grozą, choć jeszcze nie są zupełne, bo skutki powodzi o wiele są straszniejsze, zwłaszcza też dla rolnictwa, niż szkody bezpośrednio przez nie zrządzone. — Wszyscy też, jak łatwo pojąć, zastanawiają się w tej chwili nad przyczynami powodzi, oraz nad sposobami ochronienia się od nich, lub przynajmniej zmniejszenia spustoszeń przez wylewy zrządzanych.

Zazwyczaj ci co wiele czytają a nie wiedzą co mają przed oczami, twierdzą, iż tępienie lasów jest główną przyczyną wylewów. Opierają się oni na niezaprzeczonym zresztą fakcie, iż lasy za pomocą liści, korzeni drzewnych, odpadków leśnych i ścieli leśnej, spełniają rolę olbrzymiej gąbki, nasiąkającej wodą admosferyczną, która następnie w części ulatnia się, a częścią wsiąka do ziemi i zasila zdroje. Fakt ten atoli miejscowe ma tylko znaczenie, w ogóle jednak wzięty nie wpływa na wylewy, skutkiem czego karygodnego z wielu względów wytępiania lasów nie można uważać za jedyne źródło powodzi. Przekonywają nas o tem dzieje powszechne i najnowsze badania znakomitych uczonych i inżynierów.

Że tępienie lasów nie zostaje w tak ścisłym związku z wielkiemi wylewami rzek, jak to powszechnie a błędnie mniemają, łatwo można udowodnić na podstawie historycznych badań i geograficznych spostrzeżeń. Wiemy na pewno iż w odległych czasach w Europie, pokrytej wysokopiennemi lasami o wiele potężniejsze i dłuższe wydarzały się powodzie, aniżeli obecnie, gdy dzięki postępom kultury i środkom ochronnym, powodzie nie przybierają tak wielkich jak dawniej rozmiarów, lubo o wiele są zgubniejsze pod względem ekonomicznym, gdyż większe sprawiają zaburzenia w kulturze i niszczą o wiele potężniejsze dziś dobra ekonomiczne. Choć w Ameryce dziewicze lasy na przestrzeni tysięcy mil okalają olbrzymie strumienie wodne, to jednak nie mogą one zapobiedz zalewom w skutek nagłego topnienia śniegów lub oberwania się chmury. Według teoryi wytępiania lasów, Nil spadający z głuchych śród-afrykańskich borów w górach Księżycowych, nigdy nie powinien wylewać po okresie deszczów, gdy tymczasem dzieje się przeciwnie. Takich przykładów mnóstwo można by przytoczyć.

Ze stanowiska znowu naukowego mniemanie jakoby niszczenie lasów było powodem wylewów, również potępić należy. Woda meteoryczna, zarówno na stokach górskich jak i na równinach, wszędzie tam wsiąka gdzie grunt przenikliwy, a to do chwili nasycenia się tegoż wodą. Na gruncie zaś nieprzepuszczalnym, woda z opadów admosferycznych zbiera się na jego powierzchni, bez względu czy teren będzie płaski, pagórkowaty, pokryty zbożem lub drzewami. Pięknie to brzmi wprawdzie: liście, igliwie, korzenie, ściel leśna powstrzymuje bieg wody; lecz przecież z początkiem wiosny lub w zimie lasy ogołocone bywają z liści a mimoto wody wartkiemi potokami spływają w niziny. Zresztą, owo twierdzenie da się zastosować do krótkotrwałych i słabych deszczów, bo skoro ściel na gruncie nieprzepuszczalnym nasyci się wodą, ta ostatnia spływać musi do miejsc niżej położonych, wielkie zaś powodzie nie wydarzają się po krótkich, choćby nawalnych deszczach. Prędzej lasy obwiniać można, że są sprawcami wylewów, gdyż posiadają własność przyciągania opadów admosferycznych.. Nie możemy na tem miejscu zbijać szczegółowo zakorzenionego przesądu, jakoby tępienie lasów było jedyną przyczyną powodzi. Kto chce w tej mierze powziąść należyte przekonanie niech przeczyta motywa do pruskiej ustawy o ochronie lasów i stowarzyszeniach leśnych, jeżeli nie chce lub nie może studyować dzieł ściśle naukowych. Z tego rodzaju umiejętnych badań wynika, że lasy są regulatorem w obiegu wody, przez co wywierają stanowczy wpływ na stan wody gruntowej, na wydajność zdrojów i na stan wody w rzekach. Wytępienie lasów obniża średni i najniższy stan wody w zdrojach, potokach i rzekach, lecz nie wywiera widocznego wpływu na częstość powodzi. Ochrona lasów jest wskazaną nie z tego względu. Ogromnego natomiast jest ona znaczenia dla kultury pewnego kraju i klimatycznych jego stosunków, zwłaszcza też dla mechanicznego ustalenia warstw ziemnych, ulegających pod wpływem wiatru porwaniu lub pod wpływem wody spłukaniu.

Dziś nie ulega wątpliwości, że samo odarcie stoków górskich z okrywy leśnej nie sprawia powodzi, bo najważniejszą, a może nawet jedyną ich przyczyną, są opady admosferyczne w związku z właściwemi stosunkami meteorologicznemi, drugorzędnemi zaś przyczynami wylewów są postępy kultury leśnej i rolnej, a przedewszystkiem ścieśnienie łożysk rzecznych przez tamy podłużne, przyczółki mostów, drogi w poprzek dolin przebiegające, nasypy kolejowe itd.

Nie możemy się przeto dziwić, że ochrona od wylewów nie może być skuteczną, bo na stosunki atmosferyczne wpłynąć nie możemy, a sami stwarzamy codziennie niemal przeszkody do swobodnego wód odpływu.

Za pomocą zadrzewienia górnych części dorzeczy potoków i rzek, tudzież wykopania poprzecznych rowów na stokach górskich, możnaby niewątpliwie powstrzymać gwałtowny ściek wód do nizin, głównie zaś zapobiedz wyrywaniu ziemi przez wzburzone fale rozhukanych potoków, tworzeniu się zlebów, parowów, wąwozów, a tem samem założeniu łożysk wodnych kamieńcem, krzemieńcem i piaskiem. Do wykonania jednak takich prac melioracyjnych na milionach hektarów niepodobna znaleźć tysięcy właścicieli gotowych do metodycznego przeprowadzenia wspólnemi siłami tych środków publicznego dobra.

Te same trudności napotykamy przy robieniu niewielkich zbiorników na dopływach pewnej rzeki. Kilkanaście tego rodzaju zastaw na jednym potoku górskim może osłabić szalony pęd wody, lecz ileżby ich było potrzeba do zatrzymania miliardów metrów sześciennych spadłej wody deszczowej w trzech naprzykład dniach na dorzeczu Wisły.

W obec takich trudności francuzkie towarzystwo rolnicze niedawno zastanawiało się nad środkami ochronnemi od wylewów. W jednym z roztrząsanych memoryałów p. d'Aboville podał prosty i tani środek zapobieżenia spustoszeniom sprawianym przez wielkie wylewy. Radzi on po obu stronach strumienia wodnego, od strony pól uprawnych lub łąk, utworzyć osłonę z drzew, najłatwiej udających się w okolicy, o szybkim wzroście i w handlu poszukiwanych, aby osłony rzeczne zapewniały rolnikom bezpośrednie materyalne korzyści.

Takie pasy drzewne po obu stronach rzeki byłyby, rzecz prosta, zbyteczne przy wysokich brzegach, niezbędne zaś w innych miejscach, zwłaszcza też w ujściach wąwozów i parowów, gdzie osłona powinna być najgrubszą, do czego zachęca i mała wartość gruntu zawalonego zazwyczaj kamieńcem, zwirem lub piaskiem. Podwójny pas gęstych drzew, zasadzonych regularnie, bez nagłych zakrzywień, z pozostawieniem dla łożyska normalnej szerokości, względnie do oddalenia od źródłowiska, znakomite mógłby oddać usługi, gdyby rzeka ujęta została w ten sposób na całym swym biegu. Strumień dziki, zmieniający swe koryto wśród licznych nasypisk, ław piaszczystych i wysp, przez co tworzy się jałowa pustka szeroka czasami na parę kilometrów, zostałby przez to uporządkowany. Masy bowiem naniesionego zwiru, wsparte o ścianę drzewną, stopniowo podnosiłyby grunt, namuliste zaś wody przesączałyby się niejako przez gęstwę, rozlewały po nizinach, użyzniając je swym mułem. W ten sposób scentralizowany strumień przy średnim stanie wody miałby dość siły do unoszenia zwiru przez co pośrednio żłobiłby sobie koryto.

I dla rzek uregulowanych, wałami i tamami ujętych, pasy drzewne przedstawiają także pewne korzyści. Lubo w razie przerwania tamy pęd wody powyrywałby z pewnością drzewa zasadzone, to jednak możnaby temu zapobiedz nadając pasom drzewnym odpowiednią grubość. Wtedy głazy i kamienie zatrzymywać by się musiały na ścianie drzewnej, a woda przez nią niejako przecedzona nie nanosiłaby na uprawne pole wszystko niszczącego kamieńca.

Słowem głazy, kamienie, okruchy skalne, zwir, piasek zatrzymane na pasie drzewnym wzmocniłyby brzegi a przy pomocy wegetacyi utrwalającej powierzchnią utworzyłaby się z czasem równia pochyła zdolna wytrzymać gwałtowność największych powodzi. Ztąd wystąpienie wód z brzegów nie sprawiałoby spustoszenia lecz byłoby rodzajem nawodnienia. Użyźnienie gruntu wynagrodziłoby niedogodności zalania mieszkań nadbrzeżnych, czemu niepodobna żapobiedz dopóki ludzie nie przestaną budować domów po nizinach.

System p. d'Aboville może być w wielu razach doskonałym i zasługuje na pomieszczenie go w rzędzie środków zalecanych przez inżynierów.

Jeden z tych ostatnich, znany powszechnie w świecie technicznym, p. Durand-Claye w raporcie złożonym towarzystwu rolniczemu w Paryżu wskazuje, iż z wyjątkiem wałów i tam podłużnych, wszystkie środki przeciw wylewom podzielić można na dwie kategorye: zadrzewiania i rezerwoarów. Do pierwszej z nich należy zadarnienie, zakaz karczowania i wypasania, tudzież inne prace skierowane ku zatrzymaniu wód za pomocą wegetacyi. W drugiej zaś kategoryi zbiorników prócz wielkich tam poprzecznych, zamykających całe doliny, należy umieścić małe zbiorniki, rowy, poprzeczne tamy, otwarte lub zamknięte, oraz wszelkiego rodzaju prace mające na celu zatrzymanie spływu wód za pomocą poprzecznych przeszkód.

Zdaniem p. Durand-Claye dziś należy postępować tak jak to dotąd czyniono budując wzdłuż koryta rzek wały podłużne, nie ulegające zalaniu. Jestto środek którego skuteczność powszechnie jest znaną. System wałów ochronnych jest niebezpieczny jeżeli wały są zbyt niskie. Przelanie się wody wierzchem i przerwanie tam uderzyły jednak pewne umysły, niepomne na znakomite i ogromne usługi jakie wyświadczają wały ochronne. Zresztą p. Durand-Claye nie sądzi, aby powodzie bezwzględnie i zawsze były straszne. Bez wątpienia gdy woda zaleje zboże na pniu wylewy stają się źródłem szkód nieobliczonych. Lecz i te straty bywają wynagradzane użyźniającą wartością mułu składanego przez rzeki. Tak naprzykład wartość mułu złożonego przez Loarę w dolinie orleańskiej we wrześniu 1866 r. reprezentowaną była przez 5 kilogramów azotu i 3 kilogramy kwasu fosfornego w metrze sześciennym co odpowiada wartości nawozu za 12 franków. Przypuściwszy, że muł na gruntach utworzyłby warstwę jednorodną pięciomilimetrową, co z pewnością nie jest przesadnem — wartość ziemi podniosłaby się o 600 franków na hektarze. Nie da się atoli zaprzeczyć, że każdy wylew zrządzić może straszną ruinę na ziemiach uprawnych przez naniesienie piasku co szczególniej podczas przerwania wałów wydarza się. Gdyby to często się powtarzało kultura byłaby w niebezpieczeństwie, w interesie przeto rolnictwa należy badać sposoby zapobiegania wylewom.

Wszystkie te stosunki uwzględniane być winny przy korekturze i regulacyi rzek. Silne obwałowania powstrzymać mogą miejscowe wylewy lecz wcale nie zapobiegają wielkim powodziom, a nawet powiększają właściwe spustoszenia. Ogromne wylewy w Czechach i Morawii w r. 1875, i skutki nadzwyczajnego wezbrania Dunaju w zimie w r. 1875, wywołanego przez zatór, wreszcie i tegoroczne wylewy pouczających dostarczają nam przykładów.

Ścieśnianie łożysk rzecznych przez regulacyę prowadzoną wyłącznie w celach żeglugi wiele złego zrobiło. Hydrotekci zwracają niestety uwagę tylko na uregulowanie brzegów i oczyszczenie koryta w interesach spławności, zapominają atoli o ogólnych hidrograficznych stosunkach okolicy, o zadaniach rolnictwa, o klimacie i jego ważnym wpływie na całą produkcyę nadbrzeżnej okolicy. Zajmują się oni wyłącznie rzeką a nie chcą pamiętać o jej dopływach, przez co dzikie górskie potoki zawalają swe ujścia kamieniami a rzeki zamulają, wskutek czego dno ich ciągle się podnosi. Takie nieoględne regulowanie rzek podnosi poziom wody w potokach i rzekach i sprzyja rozlewaniu się tychże. — Nieracyonalna przeto regulacya rzek więcej szkodzić może rolnictwu aniżeli popierać zadania kultury rolnej.

Ludowa literatura ruska w Galicyi.

(Ciąg dalszy)

Ustęp ostatni jest z wielu względów ciekawy: Owa wielka różnica między Polakami i Rusinami, okazuje się, schodzi do różnicy obrządków, która, jeśli o unickim obrządku mowa, właściwie jest żadną. Słowa te przeczą stanowczo wyrażeniu na str. 107 oryginału wypowiedzianemu, jakoby istniały jakieś wielkie różnice: „przez naturę i dzieje wytworzone“. Dalej, ustęp ten wyraźnie odrzuca możliwość wszelkiej zgody a nawet zbliżenia. Nakoniec rozwięzuje trudność tem, że jeden obrządek pochłonąć musi drugi. Czyli, że albo katolicyzm zwycięży, albo prawosławie, bo autor ma na myśli nie unję ale raczej dawną wiarę przodków, nim była „wymyślona przez Polaków z polską zgodą“.

Takie jest zapatrywanie na zgodę kierowników Tow. im. Kaczkowskiego, z którem radził w Sejmie poseł Antoniewicz, żeby się Macierz polska porozumiała i razem pracowała dla oświaty ludu, a nadto twierdził, że takie wspólne działanie obu instytucyj doprowadzi najprędzéj i najpewniej do zgody obu narodowości. Jak nam wytłomaczy poseł Antoniewicz to, cośmy wyżej przytoczyli? Do jakiej zgody mamy iść, my Polacy na „nieszczęście Słowianie“? Czy mamy starać się, aby katolicyzm pochłonął Unję, czy też przyjąć prawosławie i starszy niż polski, literaturny wielko-russki język?

Bylibyśmy już i z książeczką p. Bohdana Dziedickiego skończyli, gdyby nie kilka szczegółów, których pominąć nie możemy, są one bowiem zanadto charakterystyczne, aby je lekceważyć.

Oto jak autor przedstawia Polaków i ich działalność: „Od kiedy (str. 82) Polacy zaczęli się nami, jako unjatami, opiekować, to i najzgodniejsza wola, i by najrozpaczliwszy głos naszej Rusi, ba nawet najpokorniejsza prośba o nadanie nam władzy według naszego serca, nie tylko miały małe znaczenie, ale jeszcze przeciwnie tam większą szkodę i długoletni kłopot na nas sprowadzają!“ Dlatego to po śmierci metropolity Lewickiego „za staraniem szczególniej łacino-polskich intryg, stolica arcybiskupia była przez trzy lata opóźniona“ a przez te 3 lata biskup przemyski Grzegórz Iachimowicz „przekonał się, jaka to biedna nasza Ruś z powodu łacińsko-polskiej nad nię opieki“.

Polacy, zajadli wrogowie Rusi, każdy objaw russkiego życia przyjmowali z oburzeniem i przerażeniem, a w czasie pierwszego Sejmu w 1861, gdy był jeden Rusin przeciw 2 Polakom, choć Rusini nie mogli swoich wniosków przeprzeć (paresadyty) ale „ich russkie słowo tak często i tak potężnie grzmiało w tej nowej sali, że pany polaki mimowoli to się trwożyli, to wpadali w zdumienie“ (str. 86).

Jakież to uczciwe wnioski Rusinów, dążące do dobra ludności ruskiej, pany polaki tak odrzucali? Radzibyśmy je poznać.

Może czytelnik chce poznać przyczynę upadku Polski? Autor wyraźnie ją podaje: „Ojciec Antoni Dobrjański w swojej mowie (w Sejmie) dowiódł Polakom, oparty na prawdziwych świadectwach nawet z ich historyi czerpanych, że całe dawne panowanie ich szlachty, wszystkie „Unje“ (cudzysłów w oryg.) polityczne i kościelne, jakie niegdyś Polska naszej Rusi narzucała, były wielką dla Rusi krzywdą, *były grzechem Polski do nieba o pomstę wołającym, za który nastąpiła też ciężka kara niebios—rozbiór Polski*“ (str. 87).

Ale i ta kara nie pomogła.

„Wszystkie te dobre serdeczne, a powiemy nawet, miłością tchnące przemowy naszego Dobrjańskiego w Sejmie i poza Sejmem do posłów Polaków były jak groch o ścianę. Tak bowiem straszNie zatwardziały były polskie serca w swojem uprzedzonem mniemaniu co do Rusi, że Polacy nawet nie chcieli słuchać słowa russkiego, głosu świętej russkiej prawdy ale przerywali zagłuszali ten głos russki swoją przewagą, swoją większością, którą — prawdę przewiedziawszy — otrzymali nie liczbą swoją lub nadzwyczajną zasługą, a jedynie szczególną polityczną łaską najjaśniejszego monarchy“ (str. 88).

Takto nawet i cesarz niesprawiedliwy jest względem Rusinów i daje Polakom siłę tak, że Rusini „nie mają z Sejmu najmniejszego pożytku“, a „większość polska zaprzecza nam nawet zasadniczych przez konstytucyjnego monarchę nadanych praw“ (str. 89).

Mimo to „duch russki“ coraz bardziej się rozwijał, wystąpili tedy „russkie patrioty i znawcy sprawy obrządku jak OO. Iwan Naumowicz, Markił Popiel, Antonij Dobrjańskij z godnemi wiary dowodami, że najważniejszy warunek Unji dla Rusi nie był dotrzymany, ponieważ nasz *grecko-wschodni* obrządek od czasu wprowadzenia Unji tak co do form zewnętrznych jak też i co do duchowej istoty silnie był naruszony i dla tego koniecznie powinien być teraz według pierwotnej ustawy swojej oczyszczony“ (str. 88 i 90). I tu jeszcze widzimy, że chodzi o prawosławie.

Oczyszczeniu temu stanęła na przeszkodzie śmierć metropolity Jachimowicza, a na czele Rusinów stanęli „Spirydon Litwinowicz, nie prawością charakteru, ale raczej chytremi sztukami lubiący działać i Ławrowski Julian, nad miarę dowierzający Polakom, i oba poprowadzili russko-narodną sprawę po drodze, na której więcej było korzyści dla Polaków jak dla Rusinów“. — Tak n. p. założyli oni russki rustykalny bank, który pierwotnie miał na celu „ocalić naszych włościan od pańskiej łaski i żydowskiej lichwy“ (podkreślone w oryg). „Ale powołali na dyrektorów polskiego pana barona Romaszknaa i żyda Frieda, którzy po śmierci obu Rusinów założycieli, przerobili ten zakład na Bank polsko-żydowski“ (podkreślone w oryg.) str. 92.

Jako jeszcze jedną krzywdę, wyrzuca autor Polakom, fakt następujący: W 1868 nastąpiła emigracya, czyli tak zwany perechod, wielu księży z Halickiej Rusi za kordon do Chełmu, ba! nawet biskupem chełmskim został najznakomitszy krylłoszanin kapituły lwowskiej, sławny patryota (*sic*!!!) Michał Kuziemski; to znaczy: nie dobrze się działo w naszej Halickiej Rusi, jeżeli już i księża jej uchodzili, aby gdzieindziej szukać sobie doli!“ (str. 89).

Więc pójście na służbę Moskwy, przejście na prawosławie, zostanie bezlitośnemi narzędziami gwałtu przy krwawem nawracaniu unitów na schizmę uważane jest przez autora za czyn naturalny, nie zasługujący na najmniejszą naganę. Owszem zaszczytne to dla Rusinów Halickiej Rusi, że „sławny patrjota Kuziemski“ został biskupem!

Powyżej przytoczone szczegóły wykazują dowodnie, jaki jest cel książeczki: zohydzić Polaków i łacińsko-polski obrządek, podstawić prawosławie na miejscu Unji, a wielbić Moskwę, dokąd dążą wyparci „intrygami łacińsko-polskiemi znakomici patryjoci russcy“.

Na zakończenie przytaczamy ciekawy opis obiadu instalacyjnego, który dał swojemu klerowi świeżo przedtem mianowany ks. biskup Stupnicki. Gdy więc dostojnik ten kościoła usiadł przy drugim stole, przy którym zebrali się duchowni przemyskiej dyecezyi „powstał kryłoszanin Antoni Dobrjanski i odezwał się do biskupa dobrze wypracowaną i krasomówczo wypowiedzianą przemową... w niej wyraża nadzieję a zarazem błaga, aby on (biskup) stał się wobec tronu Naj. cesarza i Jego Św. Papieża obrońcą i opiekunem biednego kleru i narodu russkiego ciężko spotwarzonego, ze wszystkich stron lżonego i uciśnionego (!); aby on, będąc dobrze widziany i u korony i w Rrzymie, przedstawił kłamliwość tych potwarzy rzuconych przez wrogów na kler russki, na ten kler, który zawsze okazywał się wiernym Naj. panu i dowiódł swego patryotyzmu dla Austryi wieloma ofiarami i poświęceniem się i to w najcięższych czasach i próbach jakie to państwo przebyło, był i jest zawsze podporą tronu Habsburgów, nigdy od wiary swej katolickiej nie odstępował, ale zawsze, choć gnębiony, krzywdzony i poniżony twardo trzymał się katolicyzmu i był posłuszny Jego Św. Papieżowi rzymskiemu; żeby biskup, jako książe narodu russkiego, bronił także praw tego narodu od ucisku wywieranego przez odwiecznych swych wrogów i t. d... Biskup Stupnicki odpowiedział, potwierdzając w swej przemowie prawdziwość podejrzeń, rozsiewanych przez wrogów a to, chociaż nie wprost ale takiemi wyrażeniami, z których wynikało, iż kler eparchii przemyskiej po większej części niestorny, nielojalny i ku Schizmy skłonny... on zaś (biskup) naj[illegible] obj[illegible] nielojalności albo Schizmy będzie [illegible] i bezwzględnie karać i na nikogo nie będzie ważać...... Po wyjściu biskupa rozpoczęły się rozprawy o jego przemowie; która wszystkich przeraziła, zasmuciła a nawet optymistów rozczarowała. Jedni bowiem z tych duchownych gości, po większej części starsi wiekiem, mężowie sławni nie ze swej zwyczajnej ale ze swej niezmiernej lojalności i wierności dla austryjackiego monarchy i dla Papieża rzymskiego, mężowie — jak to mówią — weterani w lojalnej służbie, co byli może bardziej cesarskimi jak sam cesarz, więcej papieskiemi jak sam Papież — ci mężowie — starcy, ci zapiekli-lojaliści nie mogli nawet pojąć, jak ten młodszy od nich w służbie nowo mianowany ich naczelnik, zamiast od nich pozyskać sumiennie doświadczoną wiadomość (praktikę) o tem co jest lojalność, chciał dać im surową lekcyę tej sztuki; której oni byli wystudyowanymi już nauczycielami. (Ciekawiśmy, czy ksiądz biskup Stupnicki czytał tę nauczkę i koniec niniejszego opisu) Inni z zebranych gości dowodzili: że biskup Stupnicki, który był żył przez długi czas we Lwowie, więcej w polskich jak russkich domach, powziął uprzedzenie przeciw russkiemu klerowi od naszych przeciwników; inni znowu twierdzili: że niby miał „z góry“, t. j. od najwyższych władz z Wiednia i Rzymu rozkaz w tak ostry sposób przemawiać do poddanego sobie duchowieństwa przemyskiej eparchii, żeby niejako uśmierzyć russki duch, nie miły panom polakom“.

Różne były zdania, ale na jedno wszyscy się zgodzili, mianowicie na słowa jednego starego księdza: „poczekajcie, on nowym u nas biskupem, a my tu starzy ludzie; poznajmy się lepiej, to on, mając swój rozum, choćby i był od Polaków, do swoich przystanie“.

„I tak się też stało, dodaje autor, zdanie biskupa Stupińskiego, z czasem znacznie się zmieniło“.

Myśl posła Antoniewicza, żeby „Macierz polska“ z „Towarzystwem imienia Kaczkowskiego“ w porozumienie weszła i żeby oba te ciała razem nad oświatą i umoralnieniem ludu pracowały, jest istotnie piękna. Nie ma Polaka, któryby jej nie przyklasnął i jestem głęboko przeświadczony, że „Macierz polska“ całem sercem do tej wspólnej pracy by przystąpiła.

Cokolwiek bowiem mówią i piszą nieprzychylni nam ludzie, wszystkie polskie towarzystwa, spółki, kasy zaliczkowe wszystkie wreszcie uchwały Sejmu galicyjskiego nigdy nie oddzielają ludu ruskiego od polskiego, jednako dla dobra obu narodowości powstały i dla tego celu istnieją.

Proszę mi okazać jedno stowarzyszenie, dobroczynny zakład, jedno ciało zbiorowe, któreby ruską ludność od korzyści, jakie społeczeństwu przynoszą, odsuwało. To też i „Macierz polska“, jestem tego pewny, w pracy swojej i w myśli obie narodowości musi mieć na widoku, a połączenie się czy sprzymierzenie z Tow. im. Kaczkowskiego byłoby nad wszelki wyraz pożądane i niezmiernej doniosłości w skutkach. Tem świetniejsze zaś przyniosłoby to wyniki, że wszyscy Polacy a więc i „Macierz polska“ w duchu tego, co napisał Kraszewski, słowem całe społeczeństwo polskie pragnie rozwoju narodowości ruskiej nie moskiewskiej ale prawdziwie ruskiej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Książki dla dzieci i młodzieży.

(Ciąg dalszy.)

Marya Julia Zaleska wydała w odbitce o zdobionej bardzo udatnemi drzeworytami: „Przygody młodego j[illegible]rośnika w Tatrach“ (Gebeth. Warsz.). Czytaliśmy już je z upodobaniem w „Wieczorach rodzinnych“, teraz cieszymy się widząc je w skromnej oprawie i po przystępnej cenie, bo pragnęlibyśmy je widzieć w każdej młodej dłoni. Tak opiszmy dziatwie naszej cały nasz kraj, a pozna go, sama zapragnie i żywo ukocha.

„O Zmroku“, 24 powiastek dla młodego wieku skreślił Władysław Piast. Z 8 rycinami (Warsz. Gebeth. rs. 1) Powiastki krótkie, zrozumiałe napisane dla dzieci od lat 10; pełne życia, niektóre głębokie i rzewne; są przypominające opowiadania angielskie, na poły cudowne, a prawdą tryskające.

„O szarej godzinie“ opowiadania z dziejów ojczystych przez Z. Morawską (Gebeth. War.) Nowa próba uprzystępnienia dziejów naszych młodym umysłom. Mamy ich już wiele a zadowoleni nie jesteśmy, bo to zadanie nie łatwe.

Zadaniem dziejów wskrzesić przeszłość i nam ją wytłomaczyć; przemówić do wyobraźni, do uczucia i rozumu. Przedstawiając przeszłość umysłom dziecięcym, sądzę, iż należy przedewszystkiem uwzględnić wyobraźnię i uczucie. A więc ten dokona dzieła, kto w szeregu barwnych, miłością tchnących obrazów, przedstawi dziatwie naszej główne, najważniejsze dziejowe chwile. Antorowie dotąd piszący nieraz grzeszyli zbytnią drobiazgowością, przedwczesnem rozumowaniem, podsuwaniem dziecku gotowych filozofij historyi, z wielkim prac swo'ch uszczerbkiem pod względem obrazowości i malowniczości. Wspomnienie przyjęcia Ottona III przez Bolesława, lub wjazdu króla tego do Kijowa, nie jest jeszcze tych wypadków obrazem; będzie nim, gdy wypadki te scharakteryzujemy tak żywo, że je dziecko w wyobraźni swej wyróżni od uczty Wierzynka lub wjazdu Sobieskiego do Wiednia. Niemniej jasno powinienby piszący zdać sobie sprawę z tego, czy praca jego ma się znaleść w ręku matki, czy w ręku dziecka, jeżeli matka ma ją dziecku czytać, o jej tłomaczeniami nie obarczać a treści nie skąpić; jeżeli dla dziecka przeznaczona, to nad wyborem szczegółów i przystępnością treści czuwać należy.

Praca P. Morawskiej nie dość jest obrazową, ani bajeczne podania, ani chwile pamiętne jak obrona Częstochowy, oblężenie Zbaraża, Wiedeń, założenie Akademii krakowskiej, Unia i tyle innych, ani postacie takie jak Tarnowski, Czarnecki, Skarga, Kochanowski nie są uwydatnione, scharakteryzowane, a forma dyalogu szczęśliwą nam się nie zdaje, ponieważ co chwila przerywa tok opowieści, której dziecko ciekawe.

W wykładzie waha się autorka, czasem tłomaczy słówko każde, to znowu opowiada jednym ciągiem długie ustępy stylem do zrozumienia niełatwym, ale wprowadza szczegóły niestosowne.

Str. 242 „Ale niestety fatalne rozdwojenie kościoła wschodniego, oraz nietrafne postępowanie panów, chcących swobodną ludność ukraińską zamienić w poddanych, przeszkodziły wszystkiemu.

Str. 163. Zwołano sobór do Konstancyi. „Na tym soborze spalono owego Jana Hussa, chcąc tym sposobem całą wojnę przytłumić.“ Jak to dziecko zrozumieć może, nie mówiąc już o tem, że wojny husyckie po spaleniu Hussa wybuchły.

Str. 313.: „Konfederacya Barska smutnem jest wspomnieniem.“ I nie powiedziano dlaczego.

Str. 17 opis stanu słowiańszczyzny przedchrześciańskiej:

„To też każdy brał sobie kawał ziemi, budował na niej jak mógł i jak umiał; uprawiał pole i taki osadnik nazywał się kmieciem, czyli posiadaczem roli. Mieszkający blisko siebie kmiecie nazywali swoją osadę o p o l e m. Kilkanaście takich osad stanowiło g m i n ę.“ Jak to zrozumieć?

Dla wyżej wyłuszczonych względów nie podzielamy zdania niektórych recenzentów, twierdzących, iż brak książki tej treści zapełnionym został. Potrzeba nam historyi polskiej dla dzieci, potrzeba dla dorastających; takiej — jak Dickensa historya Anglii, jak Guizota: „Dzieje Francyi, wnukom opowiedziane.“

(D. c. n.)

Nowe utwory muzyczne.

J a n G a l l „Drei Lieder“ z tekstem Szekspira. Burusa i Heinego u Leuckarta w Lipsku. Te trzy nowe utwory utalentowanego kompozytora wzbogacają istotnie repertoar wokalny. Pieśni pierwszej najwięcej należy się pochwały z przyczyny bardzo pięknej i zajmującej melodyi, jak również wykwintnie prowadzonej partyi fortepianowej. Druga pieśń i trzecia świadczą o wielkim postępie autora w uszlachetnianiu melodyi. Ogólne wrażenie, jakie powyższe pieśni czynią, jest nadzwyczajna łatwość i swoboda w układzie — zaleta niepospolita i prawdziwie do pozazdroszczenia, ale ta właśnie okoliczność nasuwa nam jedną uwagę, którą pozwolimy sobie uczynić, a mianowicie, że talent autora powinien od czasu do czasu szukać w szerszych ramach kompozycyjnych pobudek do głębszej inspiracyi i do silniejszego odczucia tekstu. Takie talenta jak p. Gall, obdarzone taką łatwością i zasobem istotnej melodyi, powinny podniecać pomysłowość o ile możności skupieniem cennych sił, ku zwiększeniu zadania, a wtedy pieśń wyjdzie z pod ich pióra nierównie potężniej.

Kazimierz H e n i s z dwa mazurki, nokturn na fortepian u Bösendorfera w Wiedniu. Uczeń Noskowskiego Zygmunta a Krakowianin rodem, należy p. K. Henisz do talentów produkcyjnych i do takich, które gruntowną nauką i pracą zamierzają uzbroić się do trudnej walki, aby zyskać istotnie imię kompozytora. To też w powyższych utworach, jak również w p r e l u d y u m, które mamy pod ręką, znać bardzo dobry kierunek i poprawną robotę, tylko w mazurkach zbyteczne przeładowanie tercyami i sekstami musi stanąć na zawadzie lekkości w wykonaniu, a melodyę świeżą i pełną życia obciążyć niemazurową. Na pochwałę istotną tych kompozycyj należy podnieść świeżość melodyi i brak sentymentalizmu, a w nokturnie obok bardzo ładnego układu, równie zajmującą melodyę.

P r e l u d odpowiednio wykonany może bardzo dobry zrobić efekt, tylko zakończenie jest trochę za długie i osłabia wrażenie całości. *F. B.*

Zestawienie dochodu i podatku gruntowego

wyznaczonego na rok 1883 w porównaniu z podatkiem roku 1880.

Oatatnia rubryka zawiera podatek unormowany podług przepisów przejściowych art. IV ustawy z dnia 7 czerwca 1881 roku.

Liczba bieżąca	Powiaty	W roku 1880: Dochód gruntowy zł.	W roku 1880: Podatek obliczony w stosunku $26^2/_3\%$ zł.	W roku 1883: Dochód gruntowy zł.	W roku 1883: Podatek obliczony w stosunku 22_7 zł.	Dlatego wynosi podatek w stosunku do r. 1880 więcej o zł.	%	Podatek wyznaczony na rok 1881 z uwzględnieniem przepisów przejściowych zawartych w artykule IV ustawy z d. 7 czerwca 1881 roku.
1	Czortków	160226	42727	465400	105646	62919	147·3	50757
2	Zaleszczyki	168161	44843	479028	108739	63896	142·5	55447
3	Husiatyn	221291	59011	513271	116513	57502	97·4	69722
4	Skałat	200048	53346	447942	101683	58337	90·6	61683
5	Kossów	85331	22755	186635	42366	19611	86·2	29692
6	Kołomyja	196740	52464	406490	92273	39809	75·9	60947
7	Pilzno	147191	39251	294341	66815	27564	70·2	35537
8	Horodenka	255398	68106	524845	119140	51034	74·9	78830
9	Sniatyn	159772	42606	317096	71981	29375	68·9	50123
10	Tarnobrzeg	139777	37274	247220	56119	18845	50·6	41489
11	Sokal	294701	78587	549282	124687	46100	58·7	89968
12	Stryj	163354	43561	308784	70094	26533	60·9	56151
13	Kałusz	115751	30867	233190	52934	22067	71·5	36887
14	Borszczów	266430	71048	486700	110481	39433	55·5	82735
15	Biała	197044	52545	352041	79913	27368	52·1	62311
16	Tłumacz	175399	46773	332113	75390	28617	61·2	55223
17	Tarnopol	363131	96835	633111	143716	46881	48·4	111013
18	Zbaraż	226013	60270	407721	92553	32283	53·6	69748
19	Trembowla	182509	38669	320445	72741	24072	49·5	56185
20	Buczacz	282004	75201	483981	109864	34663	46·1	93204
21	Przemyśl	355684	94849	580117	131687	36838	38·3	106130
22	Dąbrowa	180034	48009	304437	69107	21098	43·9	56379
23	Żydaczów	187489	49997	318176	72226	22229	44·5	56759
24	Stanisławów	165859	44229	269485	61173	16944	38·1	51233
25	Nadworna	83543	22278	132812	30148	7870	35·3	26124
26	Lwów	445301	118747	621395	141057	22310	18·8	126006
27	Łańcut	330743	88198	470017	106694	18496	21·0	99795
28	Kamionka	305021	81339	475060	107839	26500	32·6	92402
29	Mielec	202942	54118	292108	66309	12191	22·5	59492
30	Bohorodczany	84401	22507	129434	29381	6874	30·5	24668
31	Dolina	120904	32241	184469	41874	9633	29·9	39836
32	Żywiec	157755	42068	221162	50204	8136	19·3	48072
33	Nowy-Sącz	203764	54337	279949	63548	9211	17·0	54035
34	Sambor	320010	85336	449647	102070	16734	19·6	87010
35	Rohatyn	329479	87861	449512	102039	14178	16·1	87897
36	Krosno	198686	52983	256276	58175	5192	9·8	47136
37	Nisko	150784	40209	197308	44789	4580	11·4	37595
38	Podhajce	316781	84475	418279	94949	10474	12·4	80943
39	Jarosław	500509	133469	629295	142850	9381	7·0	133935
40	Złoczów	455396	121439	570110	129415	7976	6·6	124856
41	Brody	387165	103244	422409	95887	_7357_	_7·1_	86943
42	Brzeżany	341186	90983	426275	96764	5781	6·4	92118
43	Bochnia	337192	89918	406378	92248	2330	2·6	92358
44	Kraków	292114	77897	353522	80250	2353	3·0	75642
45	Bóbrka	293767	78338	356315	80884	2546	3·3	73023
46	Wieliczka	270574	72153	334663	75968	3815	5·3	61985
47	Rawa	271298	72346	328341	74533	2187	3·0	64364
48	Tarnów	239381	63835	321086	72887	9052	14·2	67587
49	Cieszanów	225413	60110	275450	62527	2417	4·0	56699
50	Nowy-Targ	111585	29756	140463	31885	2129	7·2	31829
51	Żółkiew	273221	72859	327132	74259	1400	1·9	67194
52	Rudki	245471	65459	294704	66898	1439	2·2	59648
53	Mościska	273214	72857	326359	74083	1226	1·7	70429
54	Rzeszów	369870	98632	432825	98251	_*381_	_0·4_	89492
55	Przemyślany	269036	71743	308157	69952	_1791_	_2·5_	64125
56	Gródek	275655	73508	310436	70469	_3039_	_4·1_	68324
57	Brzozów	186405	49708	212658	48273	_1435_	_2·9_	47359
58	Lisko	175601	46827	202566	45982	_845_	_1·8_	43371
59	Sanok	246517	65738	269402	61154	_4584_	_7·0_	58037
60	Wadowice	283958	75722	317552	72084	_3638_	_4·8_	67369
61	Ropczyce	227831	60755	253501	57545	_3210_	_5·3_	65751
62	Myślenice	176700	47120	180367	40943	_6177_	_13·1_	40175
63	Kolbuszowa	173966	46391	188149	42710	_3681_	_7·9_	37238
64	Jaworów	274395	73172	276316	62724	_10448_	_14·3_	63419
65	Chrzanów	163822	43686	163614	37140	_6546_	_15·0_	36344
66	Jasło	276604	73761	273957	62188	_11573_	_15·7_	66215
67	Brzesko	364669	97245	344854	78282	_18963_	_19·5_	80809
68	Turka	144214	38457	133042	30201	_8256_	_21·5_	31022
69	Stare miasto	117885	31436	106881	24262	_7174_	_22·8_	25309
70	Limanowa	154552	21214	122576	27825	_13389_	_32·5_	26370
71	Gorlice	212501	56667	153840	34922	_21745_	_38·4_	34606
72	Dobromil	165289	44077	126062	28616	_15461_	_35·1_	25398
73	Grybów	120574	32153	87526	19868	_12285_	_38·2_	19278
74	Drohobycz	263066	70151	471186	160959	36808	52·5	83613
	Razem	17300047	4613346	24487248	5558605	945259	20·5	4661298

*) Liczby wyrażone pismem pochyłem (*kursiwą*) oznaczają kwoty, o jakie podatek r. 1883 jest m n i e j s z y m od podatku roku 1880.

Dział ekonomiczny.

Dalszy ciąg ciągnienia losów pożyczki premiowej miasta Krakowa, odbytego dnia 2go stycznia 1883 w Krakowie. — Po 30 złr. wygrały następujące losy:

45 464 551 593 719 994 1046 1141 1290
1419 1983 2137 2514 2519 2608 2901 3147
3293 3427 3753 3857 3893 4076 4466 5639
5733 6309 6322 6348 6383 6878 7098 7174
7223 7544 7712 7992 8279 8287 8518 8982
10008 10259 10764 11391 11547 11796 11962
11983 12108 12274 12334 13381 13425 13992
14410 14592 14704 14979 15066 15101 15153
15270 15610 15611 16325 16434 16459 16601
16692 16739 16783 16885 17345 17566 18543
18547 18560 18761 18827 19015 19158 19450
19534 19545 197[illegible] 19[illegible] 20068 20412 20422
20424 21041 21172 21297 21327 21622 21688
21770 22122 23080 23099 23209 23229 23695
23891 23906 24308 24560 25107 25136 25159
25696 25917 26372 26654 26717 26987 27119
27225 27688 27696 27797 28514 28702 28770
28951 29281 29913 29944 30110 30252 30418
50665 30670 30812 31231 31268 31712 31762
31899 32055 32056 32807 32827 32903 33009
33138 22308 33667 33787 33992 34452 34549
34851 35130 35512 35562 36342 36576 36754
36952 37246 37339 37526 37667 37720 37946
38010 38173 38397 38881 39080 39195 39359
39475 39539 39808 39888 40023 40115 40340
40353 40398 40427 41224 41519 41826 42355
42685 43187 43381 43464 44293 44405 44721
44922 44962 45152 45179 45411 45449 45592
45673 46699.

D. n.

Z kolei Karola Ludwika. Jak się dowiadujemy, przestały od d. 3 b. m. kursować przy pociągach pospiesznych nr. I i II pomiędzy Wiedniem, Podwołoczyskami a Brodami wagony komunikujące kolei północnej; natomiast zaś kursować będą od dnia tego przy wszystkich pociągach pospiesznych tylko wagony kolei Karola Ludwika ogrzewane parą.

Rezultat finansowy wystawy przemyskiej.

Dochody ogólne wyst. wynosiły 29935 złr. 87 ct.
Rozchody „ „ „ 29528 „ 63 „
Pozostaje nadwyżka 407 złr. 24 ct.

z której pokryć się ma jeszcze druk sprawozdania.

Nadto ze sprzedaży fantów nieodebranych uzyskano kwotę 616 złr., która aż do 11 marca 1883 (w myśl statutu wystaw) przechowuje komitet wystawowy w depozycie swoim z prawem dla wygrywających do odebrania przypadającej na nich kwoty, poczem pozostałość cała przypadnie na fundusz rezerwowy wystaw. *Rolnik.*

Wiedeń, 3 stycznia.

P s z e n i c a na wiosnę rok 1883 10·03 —10·05, gotowa 9·75 —10·50, na jesień 10·30 —10·35. O w i e s na wiosnę 7·— — 7·02. O w i e s na jesień 6·25 — 6·40. O w i e s handlowy 6·60 — 6·65. Z y t o węgierskie 7·55 — 7·80 Z y t o na wiosnę 1883 7·72—7·75. Z y t o na jesień 7·55 —7·80. K u k u r u d z a na grudzień 6·52 — 6·55 gotowa 8·70—8·80.

Spirytus 31·25—32·50.

Nafta 24·——24·25.

Ostatnie wiadomości.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Warszawy; Dostaliśmy na „gwiazdkę“ nowe rozporządzenie od Apuchtina. Uczniowie w szkołach zostali podzieleni na siedm kategoryj: 1) prawosławni, 2) żydzi, 3) ewangelicy z carstwa. 4) ewangelicy z Królestwa, 7) inne wyznania z carstwa. Tylko 5 i 6 kategorya jest zwolniona od przyjścia do gimnazyum w Boże Narodzenie. Za to wszyscy będą mieli święta od połowy do końca stycznia.

Głosowi zabroniono sprzedaży ulicznej.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Berlin, 5 stycznia. *Nordd. allg. Ztng.* zgodnie z zapatrywaniem *Mosk. Wied.* twierdzi, że pewna część prasy dlatego przeciw Niemcom podnosi krzyki, s ż e b y R o s y a w e s z ł a n a d r o g ę „p o l s k i e j s p r a w y“ i samobójcze zaprowadziła zmiany w swym wewnętrznym ustroju, mające niby być koniecznemi dla Rosyi na wypadek wojny z Niemcami.

Rzym, 5 stycznia. Wczoraj rano o godz. trzy kwadranse na 10 Eugeniusz R i g a t t i e r i, 26letni drukarz, urodzony w Emilii w Reggio, dał 4 s t r z a ł y rewolwerowe do okien pałacu weneckiego, w którym znajduje się ambasada austro-węgierska, lecz nikogo nie zranił. Sprawcę zamachu natychmiast aresztowano, a rewolwer skonfiskowano.

Rzym, 5 stycznia. R i g a t t i e r i'e g o przesłuchano. Oświadczył on (jak donosi *Rassegna*), że nie należał do żadnego stowarzyszenia politycznego.

Rzym, 5 stycznia. Valeriani, który rzucił był kamieniem na powóz austro-węgierskiego ambasadora hr. Paara, będzie postawiony przed sąd policyi poprawczej, jako oskarżony o gwałt przeciwko publicznemu urzędnikowi.

Stampa donosi, że wkrótce nastąpi przeniesienie tryesteńskiego gen. konsula d'Anfora do Montevideo jako chargé d'affaires.

Rassegna ogłasza artykuł, podpisany przez byłych irredentystów, w którym agitacyę na rzecz irredenty uznano jako niebezpieczną dla Włoch, dowodząc konieczności austryackiego przymierza dla Włoch, a oraz korzyści przymierza włoskiego dla Austryi, Artykuł radzi Austryi, żeby przez agitacyę małej, fakcyjnej i w iluzyach żyjącej partyi nie dała się zbałamucić, ale porozumiała się z przychylnemi pokojowi i porządkowi Włochami, dla wspólnej korzyści obu państw, dla pokoju Europy i ochrony Śródziemnego morza.

Rzym, 5 stycznia. *Gazz. ofic.* donosi. że ministeryum uważało za swój obowiązek, przesłać wszystkim prefektom najściślejsze i bezwzględne instrukcye, aby wszelkie objawy publiczne, któreby międzynarodowe stosunki zakłócić mogły, natychmiast przytłumiać i w zarodzie niszczyć. — Ponieważ znowu zaszły takie smutne wypadki, przeto przypomniało ministerstwo prefektom jak najściślejsze przeprowadzenie tych prewencyjnych środków i rozkazano im, aby pod własną odpowiedzialnością bronili osób, mieszkań i herbów zagranicznych reprezentantów przed każdą zaczepką.

Paryż, 5 stycznia. Według doniesień *Ag. Hav.*, miał G r a n v i l l e w odpowiedzi na ostatnią notę D u c l e r c a temuż oświadczyć, że rząd angielski nie potrzebuje względem kontroli finansów egipskich żadnych nowych stawiać wniosków, dlatego też dyplomatyczne układy są już pod tym względem skończone. Lecz ponieważ kwestya ta w tak uprzedzającej formie załatwioną została, przeto porozumienie się co do innych punktów byłoby możliwe. Według doniesienia *Nat. Ztg* obstaje Anglia przy zniesieniu kontroli finansowej, lecz zobowiązała się naradzić się wspólnie z Francyą względem zaprowadzenia zmian w administracyi skarbowej Egiptu.

Paryż, 5 stycznia. *Siècle* uważa, że dzienniki niemieckie mylą się bardzo, jeśli sądzą, że Francya ze śmiercią Gambetty porzuci swe słuszne pretensye, chociaż nie chce przez to powiedzieć, iżby Francya za jedyny cel swej polityki chciała obrać ideę odwetu. Francya nie uległa zmianie, czem wczoraj była, tem jest też i dzisiaj.

Londyn, 5 stycznia. Nota Granvilla proponuje mocarstwom, ażeby uznać w zasadzie wolną żeglugę na Dunaju.

Londyn, 5 stycznia. Kardynał Maccabe oświadcza, że doniesienia *Standarda* o wymianie listów między nim, a Jacobinim względem uregulowania stosunków dyplomatycznych między Anglią a Watykanem, są zupełnie bezzasadne.

Belgrad, 5 stycznia. Skupczyna przyjęła projekt organizacyi armii z małemi zmianami.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 stycznia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·85	76·80
„ srebrna „	77·65	77·40
„ złota „	95·—	95·80
6% Węg. „ „	118·35	118·45
Losy z r. 1860	130·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	834·—	833·—
„ kredytowe	283·80	284·10
Londyn	119·30	119·40
Dukat	5·64	5·65
Napoleondor	48	9·48
Lombardy	135·75	135·90
Losy z r. 1864	167·—	167·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	166·75	166·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·25	158·75
„ Anglo Banku	115·75	116·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·50	97·40
Losy premiowe węg.	113·50	113·50
Akcye Koszycko-Bogum.	143·75	143·75
„ Północno zachodnie	197·50	196·80
6% Listy hipoteczne	101·—	101·—
Marka	58·60	58·65
Ruble papierowe	117·—	117·—
4% Renta złota węg.	85·60	85·70
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	91·60
Akcye Siedmiogrodzkie	158·75	158·50

Berlin d. 5 styczni 1883.		
Wiedeń	170·30	170·20
Banknoty	170·40	170·50
Warszawa	199·10	199·75
Ruble	199·65	199·90
5% Listy zast. król. polsk.	62·40	62·25
4% „ likwidacyjne	54·20	54·10
Akcye Karola Ludwika	125·62	125·62
„ kredytowe	497·50	499·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Tadeusz Rutowski.*

NADESŁANE.

Wstęp na redutę w roku bieżącym zniżonym został z 1 złr. na 50 cnt. począwszy od drugiej reduty, która odbędzie się w niedzielę 7-go b. m. Redut będzie danych pięć. Program dalszych redut podanym zostanie w przyszłym togodniu.

— W y s t a w a nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w S u k i e n n i c a c h otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— G a b i n e t a r c h e o l o g i c z n y uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— M u z e u m techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— K o p a l n i e Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu. który się dolicza.

Kraków, dnia 5/1.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	115 75	116 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	97 75	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem	97 75	98 50
4	„ „ „	90 —	91 —
6	„ Banku Hipoteczn.	100 75	101 50
5	„ „ z premią 10%	100 25	101 25
5	„ „ zwrotne za 40 lat	96 50	97 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ 36 „	100 —	101 50
6	„ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ 100	86 50	87 50

Lwów, dnia 4/1.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	297 —	301 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 15	98 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 20	90 65
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	101 25
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	97 75	98 25

Wiedeń, dnia 4/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 80	76 95
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 40	77 60
4	„ „ złota „ „ 100	95 85	95 95
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	91 60	91 75

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 50	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 75	130 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 75	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	166 —	167 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	144 —	144 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118 25	118 40
4	„ srebrna „ „ 100	85 15	85 50
5	„ pap. „ „ 100	85 05	85 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	113 50	113 75
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	113 —	113 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 40	109 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	96 50	97 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	97 50	97 80
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	100 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	97 50	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 75	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 —	103 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 —	99 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 25	101 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	90 —	90 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 50

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 50	94 —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 40	101 60
4½	„ „ „ „ „ „ 100	99 55	99 70
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 05	93 20

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 —	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 40	105 80
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	96 25	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	92 25	92 50
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	91 30	91 60
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 50	135 60
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 70
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 30	90 70

L O S Y.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 50
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	108 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 —	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 75	24 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 25	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	27 —	27 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	36 —	36 50

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr	116 —	116 25
5	Bankverein Wiener na 100 złr	105 90	106 20
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	216 —	217 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	284 10	284 40
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	274 50	275 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	833 —	834 —
5	Unionbank na 100 złr.	111 90	112 20

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alfold Fiume na 200 „	166 75	167 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2714 —	2718 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika na 210 „	295 50	296 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	143 50	144 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	166 50	167 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag Duxer	51 —	51 50
5	Rudolfa na 200 złr.	163 75	164 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	158 25	158 75
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	332 50	333 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	135 —	136 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	158 75	159 25
5	Nordosty na 200 „	159 50	160 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki „ „	9 48	9 50
20-to Markówka „ „	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 75	9 77
Funty szterlingi „ „	11 91	11 94
Tureckie liry złote „ „	10 75	10 77
Banknoty włoskie „ „	46 80	46 95
Ruble papierowe „ „	116 75	117 25

Warszawa, dnia 4/1.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	99 40
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 25
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 50
	„ „ „ „ IIIa	— —	9. 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.